

Rok I

Kraków, wrzesień 1945

Nr 1

Wydanie X dwuletów
Bibl. Publ. on 12. 19-45

CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION
OF NATURE IN POLAND



C-11-4



NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY
KRAKÓW 1945

Nakład 1.200 egzemplarzy
Cena pierwszego zeszytu 25.— zł.



Fot. J. Walas

SZAROTKI W TATRACH

Chrońmy Przyrodę Ojczystą

TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION OF NATURE IN POLAND

*M*inisterstwo Oświaty przez podlegającą mu Państwową Radę Ochrony Przyrody publikowało przed wojną szereg wydawnictw z dziedziny zagadnień ochrony przyrody, takich jak czasopismo «Ochrona Przyrody» (17 roczników), «Kwartalny Biuletyn Informacyjny o Ochronie Przyrody» (9 roczników), cykl «osobnych wydawnictw» (54 numery), monografie naukowe, podręczniki, wydawnictwa regionalne, albumy itd. Te liczne wydawnictwa nie tylko zaspokajały potrzeby kulturalne i naukowe kraju w dziedzinie ochrony przyrody, ale również spełniały ważne zadanie propagandowe służąc jako wydawnictwa wymienne z analogicznymi instytucjami na całym świecie.

Obecnie, zanim przystąpi się znów w Polsce do wydawania drukiem niezbędnych wydawnictw w zakresie przedwojennym, postanowiłem wydawać jako ich organ zastępczy czasopismo pt. «Chrońmy Przyrodę Ojczystą», którego ten zeszyt jest zeszytem pierwszym.

Minister Oświaty:

C. Wycech.

D 58 - 15/69 h.v.

10,-

Nowe drogi

Gdy po zawierusze poprzedniej wojny w r. 1919 rodziła się państwowa organizacja ochrony przyrody w Polsce, pisałem o zniszczeniu przyrody w naszym kraju w następujący sposób (zeszyt I Ochrony Przyrody, Warszawa 1920):

«Wojna światowa przeszła powrotną falą po wszystkich prawie ziemiach polskich niszcząc bezwzględnie ostatnie, przez człowieka dotychczas oszczędzone ostoje pierwotnej przyrody. Konieczność wojenna, a częściej jeszcze zbrodnicza chciwość obcych najeźdźców, wtargnęły w resztki naszych ostępów leśnych, położyły pokotem miliony drzew, niszczyły skały i źródła, tępiły zwierzynę, zdzierały z najtrudniej dostępnych miejsc roślinność, łupily pokłady niezbadanych przez naukę naszą kości, zalegające dna naszych jaskiń, nawet glebę rodzajną zdrapywały i wywoziły wagonami jako łup wojenny, — słowem pracowały nieubłaganie nad systematycznym zdzieraniem z ziemi polskiej pięknej i swoistej szaty, w jaką ustroiła ją natura, pozbawiając jej oblicze znamienych cech krajobrazowych. To okropne zniszczenie wojenne sprawiło, że hasło ochrony przyrody, głoszone przed wojną w kraju przez małą grupkę uczonych i idealistów, stało się dzisiaj zrozumiałe dla najszerzych warstw narodu.

Zabezpieczenie przed groźbą zagłady najcenniejszych rezerw polskiej przyrody jest nagłą potrzebą. Pustkowiec wyciętych lasów, grasujące w zatrważający sposób kłęski szkodników leśnych wśród ocalałych drzewostanów, epidemiczne choroby dziesiątkujące naszą zwierzynę łowną, doszczętne wytępienie niektórych rzadszych gatunków zwierząt i roślin, prawie zupełna zagłada ostatnich w Polsce żubrów, łosi, bobrów na niżu, a kozic i świstaków w górach, nieustający huk siekier w lasach, wypierający z ostatnich już mateczników i ostoi zespoły zwierząt i roślin, bezwzględne wycinanie zabytkowych parków i pojedynczych, sędziwych drzew pamiątkowych — oto zaiste mocne i zrozumiałe dla każdego wyrazy pogrzebowej pieśni, jaką nosi po ziemiach polskich od lat już sześciu

wicher wojenny. Zrozumieliśmy nareszcie, że trzeba się bronić. Pojęliśmy, że człowiek jako cząstka przyrody jest od niej zależny we wszystkich potrzebach i koniecznościach swego życia materialnego i duchowego, że chcąc żyć w niej i z niej musi zachować miarę w niszczeniu przyrody, gdyż przez zbyt gwałtowne zachwianie jej równowagi życia naraża swoje własne na nieobliczalne szkody i klęski.

Do ratowania od ostatecznej zagłady przyrody polskiej powołane jest całe społeczeństwo. Przez wydawnictwo «Ochrony Przyrody» pragnie Państwowa Rada Ochrony Przyrody zetknąć się bezpośrednio ze wszystkimi, którym drogą jest Polska Ziemia i którzy słyszą i rozumieją jej odwieczną pieśń życia, w której nasze ludzkie życie jest tylko jednym akordem. Na pomoc takich ludzi liczymy i od nich oczekujemy współpracy».

Powtórzone tu dosłownie zdania sprzed 25 laty nie straciły niestety nic ze swej aktualności. Znow przeszła sześciolatnia burza wojenna przez ziemie polskie i znow dokonała w przyrodzie naszej potwornych zniszczeń.

Pod jednym wszakże względem znajdujemy się dziś w lepszym aniżeli przed ćwierćwieczem położeniu. Oto stajemy obecnie do pracy w silnie wprawdzie przeredzonych szeregach, ale bądź co bądź mamy za sobą długi okres pracy, który wy dobył spomiędzy przyrodników, turystów, leśników, nauczycieli i z innych warstw społecznych całą armię «ochroniarzy», która — choć zdziesiątkowana — staje dziś do nowego wysiłku celem ratowania od zagłady skarbów przyrody polskiej ziemi. Jako jeden z najstarszych pracowników w służbie idei ochrony przyrody — w braku lepszych, którzy niestety na zawsze nas opuścili — kieruję do wszystkich dawnych szermierzy ochrony przyrody gorący apel:

Skupiajcie się pod naszymi sztandarami i pracujcie nieustrudzenie dla ratowania tego, co ukochaliście. Niech każdy dawny nasz pracownik czy to Rady Ochrony Przyrody, czy też Ligi, bez względu na to, jaką dziś zajmuje placówkę, stanie się czynnym obrońcą przyrody choćby na najmniejszym odcinku. Niech wszyscy nasi starzy przyjaciele pomimo wy-

czerpania wojną dadzą znak życia, jak najprędzej zgłoszą swe adresy i nadeślą chociażby niezupełne sprawozdania ze stanu przyrody w chwili obecnej w ich okolicy. Organizujcie wszędzie koła Ligi Ochrony Przyrody (obecna jej centrala znajduje się w Łodzi: prof. E. M. Potęga, Łódź, Park Sienkiewicza, Muzeum Przyrodnicze). Wygłaszajcie odczyty i pogadanki. Szukajcie pilnie wśród młodzieży szkolnej a zwłaszcza w szeregach harcerzy młodych entuzjastów naszej sprawy. Nawiązujcie stosunki z władzami państwowymi i samorządowymi oraz z wszelkiego rodzaju organizacjami społecznymi, które wam mogą dopomóc. Korzystajcie z przeprowadzanej reformy rolnej, aby z pomocą odpowiednich czynników ratować zabytki przyrody takie, jakimi są zabytkowe parki dworskie, sędziwe drzewa, piękne aleje itp. Pouczajcie o tym, że idea ochrony przyrody jest ideą na wskroś demokratyczną, gdyż chroni ona skarby przyrody dla całego społeczeństwa. Propagujcie szeroko znaczenie parków narodowych i rezerwatów, które przy odbudowie kraju i jego przebudowie socjalnej udostępnią najszerszym warstwom społecznym najcenniejsze wartości estetyczne i krzepić będą duszę i ciało całego narodu. Głoście, że parki narodowe pozostać muszą na zawsze dla nas i przyszłych pokoleń źródłem radości życia i zdrowia. Tatry, Pieniny, Babia Góra, Góry Świętokrzyskie, Białowieża i Ludwikowo — to najważniejsze przyrodnicze ostoje piękna rodzimej natury, które zachować musimy niezniszczone ręką ludzką.

Nie tylko jednak parki narodowe, ale również rezerваты oraz zabytki przyrody żywej i martwej, rzadkie rośliny i ginące zwierzęta, charakterystyczne formy rzeźby terenu, skały, jeziora, rzeki, potoki i źródła — wszystko to składa się na swoiste rysy oblicza ziemi polskiej, które musimy poznać, uczyć się je kochać i szanować. Tylko przez taki stosunek do przyrody stajemy się godni posiadania i użytkowania zasobów ziemi polskiej, której jesteśmy dziećmi.

Powracając na dawne szlaki naszej pracy wkraczamy razem na jej nowe drogi. Doświadczenie życiowe mówi nam, że nie będą to również i w zmienionych warunkach drogi gładkie i że nieraz napotkamy na nich przeszkody, które

trzeba będzie zwalczyć. Wierzmy, że znajdziemy w społeczeństwie dawny życzliwy odzew, a u władz państwowych przychylniejsze poparcie aniżeli było to, jakie mieliśmy u nich przed wojną.

Wkraczajmy na nowe drogi naszej pracy z zapalem i poświęceniem, jakiego wymaga zawsze i wszędzie służba idei. Wytężmy zwłaszcza wszystkie siły w tym kierunku, aby zabytki przyrody i rezerwy położone w odzyskanych dziś Ziemiach Zachodnich znalazłszy naszą skuteczną i rychłą opiekę i zabezpieczenie, weszły jak najprędzej w skład naszych ogólnopolskich skarbów przyrody.

Przez poznanie i ochronę przyrody do jej ukochania — oto nasze hasło!

BOGDAN TRETER

Reforma rolna z punktu widzenia ochrony przyrody

Gdy człowiek zaczyna w ten czy inny sposób zmieniać przyrodę dla różnych celów, musi dbać w swym własnym interesie o to, aby nie zniszczyć w zupełności jej cech pierwotnych, bowiem życie w przyrodzie tam tylko może się normalnie rozwijać, gdzie między tworamii natury a ludzką gospodarką panuje zupełna harmonia. Eksploatacja ziemi do ostateczności, rabunkowa gospodarka, a zwłaszcza wojny, wprowadzają zakłócenie równowagi w przyrodzie, objawiające się w wielorakiej formie czy to stopniowego wyjałowienia gruntów, zupełnego ich wysuszenia np. przez niewłaściwą regulację rzek, czy wreszcie zniszczenia przez wylewy skutkiem wycięcia lasów. Wszystkie te przemiany odbywają się mniej lub więcej stopniowo, względnie jeśli są nagle, mają charakter zjawisk lokalnych i działają na pewnym ograniczonym tylko obszarze. Natomiast tak zasadnicza i powszechna zmiana, jaką jest reforma rolna, obejmuje swym działaniem od razu cały kraj i nie może tu być mowy o jakimś ewolucyj-

nym procesie. Skutkiem tego wyłania się natychmiast konieczność raptownie zwiększonej ingerencji człowieka w życie przyrody, w tereny, które chociaż straciły już swą dziewiczość, posiadają jednak w wielu przypadkach dużo jeszcze cech pierwotnych i bujne życie. Wieleż tu sposobności do usunięcia dawnych błędów, do kształtowania nowego piękna w krajobrazie, ale również jak łatwo popaść w nowe błędy! Zatem, chcąc mieć wpływ na dalszy rozwój tych spraw, należy od razu ustosunkować się do nich pozytywnie i zająć zdecydowane stanowisko wobec rozlicznych zadań, jakie wynikną w następstwie szybko przeprowadzanej reformy rolnej.

I dlatego można powiedzieć, że reforma rolna żadną miarą nie może być dla ochrony przyrody obojętną, lecz oddziała na nią albo bardzo dodatnio, albo wręcz ujemnie. Zależec to będzie od tego, w jakim stopniu czynniki powołane do zrealizowania tej reformy wezmą pod uwagę postulaty ochrony przyrody.

Obecnie znajdujemy się w pierwszej fazie przeobrażenia wywołanego reformą rolną, ograniczającego się do podziału ziemi, wobec czego wydaje się, że niebezpieczeństwo nie jest jeszcze dla przyrody tak bardzo bezpośrednie; wyłoni się ono w całej pełni z chwilą, gdy nastąpi dalszy etap realizacji, jak komasacja względnie parcelacja gruntów i ich zabudowa. W tej chwili na pierwszym miejscu jest odbudowa zniszczonych osiedli a nie zabudowa i pod tym kątem są zorganizowane władze, tj. Ministerstwo Odbudowy i Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz podległe im organa wojewódzkie i powiatowe. Działalnością bezpośrednią zajmują się powiatowe komisje i komitety odbudowy, w których skład oprócz przedstawicieli instytucji społecznych wchodzi specjaliści-technicy, jak inżynier drogowy, wodny, leśnik, miernik i architekt powiatowy.

Zastanowić się jednak należy czy słuszną jest rzeczą traktować sprawę odbudowy jako rzecz odrębną od zabudowy. Tak jedno jak i drugie zadanie łączy się ściśle ze skutkami, jakie za sobą wnosi reforma rolna. W obecnym stanie zniszczenia kraju kwestia odbudowy osiedli, reparacji wszelkich szkód wojennych jest zadaniem równie odpowiedzialnym jak

ia zabudowa. Czy w dzisiejszym stanie rzeczy można sobie wyobrazić, że np. spalona wieś, odbudowana przez powołane czynniki, zmartwychwstanie w ogólnym założeniu taka sama, jaką była przed wojną? Chyba nie. Rozsądek mówi, że to jest niemożliwe. Nie pozwolą na to wymagania reformy rolnej, komasacja i parcelacja, które musi się wziąć pod uwagę przy odbudowie w tym samym stopniu, co przy nowej zabudowie, nie pozwoli samo życie, które płynie naprzód. Należy się raczej spodziewać, że w miejsce zniszczonego osiedla powstanie coś nowego tak pod względem architektonicznym jak i gospodarczym. I czy to nowe osiedle będzie odpowiadało między innymi wymaganiom z punktu widzenia ochrony przyrody?

Najgroźniejszym niebezpieczeństwem w ochronie krajobrazu jest złe zabudowanie osiedli, nie odpowiadający danej okolicy kształt budynków, niewłaściwie dobrane materiały budowlane i konstrukcja. Drugim niebezpieczeństwem są szlaki komunikacyjne, poprowadzone wbrew rzeźbie terenu, nie uwzględniające właściwości krajobrazu, jednym słowem nastawienie wyłącznie materialistyczno-użytkowe. Przy rozwiązywaniu zagadnień budownictwa piętno ludzkiej ręki znacznie silniej zaznacza się w krajobrazie, niż w gospodarce rolnej, której błędy łagodzi w znacznym stopniu i reguluje sama przyroda, o ile oczywiście nie prowadzi się gospodarki rabunkowej.

Pierwszym warunkiem pomyślnego układu stosunków między reformą rolną a zagadnieniem zabudowy osiedli, związanym w samym założeniu najściślej z problemem ochrony przyrody, jest przede wszystkim przeprowadzenie gruntownych i wszechstronnych prac wstępnych na podstawie naukowej. Zająć się one muszą zbadaniem stanu faktycznego i stwierdzeniem czy na danym terenie panuje harmonia między przyrodą a gospodarką ludzką, następnie wprowadzeniem podziału między badaniami naukowymi (ochrona pięknych okazów lub gatunków) a estetycznymi (krajobraz, budownictwo), dalej społecznymi, zdrowotnymi, gospodarczymi itd. Badania te powinny określić, jakimi środkami można osiągnąć w danym przypadku konieczną równowagę między przyrodą

a zamierzeniami ludzkimi; one też ułatwią wybór typu gospodarki rolnej, typu osiedla, sposobu komasacji czy parcelacji, a w konsekwencji zadecydują o całym wyglądzie wsi, sposobie jej zadrzewienia, formie zabudowania, a więc i o krajobrazie. W ten sposób wyznaczy się od razu linię ujęcia zagadnienia. Następnie dopiero powinnyby przejąć pracę wykonawczą organa techniczne (powiatowe), które zajęłyby się zrealizowaniem ich według tą drogą zdobytych wytycznych. Tak powinny powstawać konkretne projekty rozplanowania zabudowy osiedli.

Należy teraz rozważyć czy komisje powiatowe i komitety, w podanym wyżej składzie, nie posiadające (nie ze swej winy) nieraz dostatecznego przygotowania naukowego, rozporządzające natomiast dużą samodzielnością i szerokimi kompetencjami, będą mogły sprostać swym zadaniom i ponieść odpowiedzialność wobec społeczeństwa za przyszły wygląd wsi przez siebie odbudowywanych. Praca ich może dać wyniki o charakterze tylko fragmentarycznym, jeżeli nie oprze się o szersze zagadnienie planowania zabudowy większej całości czy regionu.

Tak odpowiedzialnego zadania podjąć się mogą przede wszystkim biura planowania regionalnego, które powinny podzielić swą pracę na działalność doraźną, zaspokajającą najkonieczniejsze wymagania chwili i na akcję planowania na dłuższą metę. W ten sposób powstałaby niejako dwutorowość w ich działalności, tj. z jednej strony praca nad planem ogólnym na dalszą metę, z drugiej zaś opieka nad doraźną odbudową zniszczonych osiedli, która jest nakazem chwili. I tylko wówczas komisje i komitety powiatowe jako organa wykonawcze biur planowania i urzędów wojewódzkich mogłyby spełnić właściwą rolę w warunkach stworzonych przez reformę rolną, z tym aby utrzymywały jak najściślejszy kontakt z Państwową Radą Ochrony Przyrody, której przedstawiciele powinni wejść w ich skład. Tylko i wyłącznie biura planowania regionalnego dają gwarancję, że projektujący plany zabudowy osiedli uwzględnią w całej rozciągłości wszelkie postulaty, nie tylko gospodarcze ale i dotyczące ochrony przyrody i krajobrazu, a zatem uwzględniające warunki topogra-

ficzne, rzeźbę terenu i jego warunki przyrodzone. Sądzić należy, że współpracując z Państwową Radą Ochrony Przyrody potrafią w projektowaniu uniknąć sztucznych akcentów, sprzecznych z charakterem danego miejsca, oprzeć się natomiast na cechach rodzimych wsi polskiej, której głównym wdziękiem była różnorodność mimo pozornego zestandaryzowania chałupy wiejskiej. Jeśli wszakże komisje i komitety powiatowe będą zmuszone nadal działać samodzielnie, stworzą fakty dokonane, których najlepszy plan późniejszej zabudowy nie będzie mógł zmienić.

W rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z reformą rolną, zwłaszcza jeśli chodzi o sposoby podziału ziemi, zabudowania i wyznaczania szlaków komunikacyjnych, nie powinno się trzymać sztywnych, zwłaszcza obcych wzorów, lecz szukać należy własnych dróg dla nowych form, przystosowanych do indywidualnych cech każdej okolicy. Nie znaczy to jednakże, aby unikać nowoczesnych zdobyczy technicznych i nie korzystać z doświadczeń innych krajów, ale trzeba umieć podporządkować je względem wyższemu, za jakie należy uważać konieczność zespolenia tworów ludzkich z podłożem. Myśl tę wyraził Jan Gwałbert Pawlikowski w pięknym zdaniu: «Postęp kultury rolnej niszczy rzekomo piękność naszej wsi — konieczność ta istnieje dopóty, dopóki piękności tej nie nadamy w sercu naszym ceny dość wysokiej, — z tą chwilą konieczność odpada».

Chociaż skutki reformy rolnej sięgają głęboko w nasze życie gospodarcze i zmieniają bardzo szybko oblicze naszego kraju, wierzymy, że nowe formy życia, osiągnięte zbiorowym wysiłkiem twórczym, mogą być w harmonii z podłożem, w którym mają trwać w przyszłości. Osiągnięcie tej harmonii, mającej stać się zarazem nowym wyrazem kultury polskiej, wymaga wszakże porozumienia czynników powołanych i wielkiego nakładu ich pracy.

Turystyka demokratyczna

Na sto zarzutów stawianych «ułatwionej turystyce» przez nas, ochroniarzy, przeciwstawia nam ona za ledwie jeden jedyny zarzut, a mianowicie nasz rzekomy elitaryzm, niedemokratyczność naszej turystyki ideowej. Natomiast ich rzekomo «masowy» ruch turystyczny ma być demokratyczny. Postaram się dowieść, że jest odwrotnie. Ułatwiona turystyka ułatwiała turystykę tylko tym, którzy mieli czas i pieniądze. W dużej mierze snobom i nierobom, a w każdym razie nie niezamożnej młodzieży i masom pracującym. Nie ma w tym nic dziwnego; przeciwnie, było to tylko naturalną konsekwencją nastawienia «ideowego» tej turystyki, tj. typowo kapitalistycznego nastawienia na rentowność i zysk. Wszak kolejki i hotele jeśli miały być rentowne, nie mogły być dostępne dla wydziedziczonych mas. To kramarskie i materialistyczne podejście do przyrody i turystyki musiało jednak wcześniej czy później skompromitować się i ukazać całą pustkę i fałszywość swoich założeń. Okazało się — co dla nas jasne było od początku, że ci, na których liczono, owi posiadający pieniądze i tak w góry wysokie nie pójdą pomimo wszelkich ułatwień i usilnej propagandy. Na to są ci panowie za wygodni i za starzy. Odstraszy ich każda najmniejsza niewygoda czy wysiłek, bo od tego właśnie stronią zasadniczo i ideowo. Poszliby w góry i narazili się na niewygody i rezygnację ze swego codziennego komfortu tylko pod warunkiem, gdyby im jeszcze do tego dopłacono. Dlatego to wszelkie inwestycje tzw. ułatwionej turystyki, obliczone i dokonywane dla zysku, w praktyce są nierentowne i stają się workiem bez dna dla pieniędzy publicznych. Rzekome masy ułatwionej turystyki okazują się przy bliższej analizie elitą i to bynajmniej nie ideową, ale elitą burżuazyjną, do której państwo musi jeszcze dopłacać, aby się raczyła ruszyć w góry, naturalnie pod warunkiem wszelkich możliwych wygod i lunaparkowych czy dancingowych atrakcji. Doskonałą ilustrację naszych słów stanowi świeżo notatka prasowa z Zakopanego, donosząca o uruchomieniu kolejki

na Kasprowy i równocześnie uruchomieniu w hotelu szczytowym baru i dancingu z jazbandem. Przyroda i trud, sens prawdziwej turystyki, są dla tej kategorii turystów — jeśli nie zupełnie obce — to w każdym razie trzecioplanowe.

Ale ułatwiona turystyka była nie tylko społecznie bezwartościowa, lecz wręcz szkodliwa i niebezpieczna. Propagowała bowiem to, czego nie można propagować bezmyślnie i bezkarnie. Góry wysokie przedstawiają obok momentu walki również nieodłączne od niej niebezpieczeństwa; nie wolno nam wprowadzać w góry człowieka fizycznie i technicznie nieprzygotowanego. Turystyka ułatwiona wpuszczała lekko-myślnie w góry turystę nieprzygotowanego fizycznie, który wprowadzony w Tatry bez przejścia szkoły gór niższych, mógł nie tylko zrazić się do nich, ale także bardzo łatwo paść ich ofiarą. Poza tym wprowadzały w Tatry turystę nie wychowanego ideowo przez odpowiednie zrzeszenia turystyczne, turystę, który traktował góry jak boisko, jak przyrząd sportowy, jako oryginalny przedmiot zwiedzania, w najlepszym razie jako atrakcję krajobrazową. Turysty takiego nie pchał w góry żaden kategoriyczny imperatyw, żaden mus wewnętrzny i dlatego nie doceniał on ani nie szanował ich majestatu.

Jak natomiast wygląda «elitarność» naszej ochroniarskiej turystyki? Jest ona pozorna i najzupełniej naturalna. Pociąg do gór jest bowiem naturalnym zjawiskiem tylko u pewnej, skromnej mniejszości społeczeństwa. Musimy sobie powiedzieć raz prawdę w oczy. Przyrodnik nie boi się prawdy. Turystyka, zwłaszcza wysokogórska, z natury rzeczy nie może być i nie będzie nigdy masowa. Nie ziści się nigdy pobożne życzenie, wyrażone na jednym z zebrań Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przez jednego z pionierów i nestorów naszej turystyki, aby ilość członków towarzystwa wzrosła w przyszłości dziesięciokrotnie, do trzystu i więcej tysięcy. Czynna turystyka nie może być masowa i nie pomoże na to żadna propaganda z prostych zupełnie przyczyn: do wysiłku i trudu, do walki z pierwotną przyrodą ma naturalny, bo biologicznie i wewnętrzno-wydzielniczo uwarunkowany popęd wyłącznie młodzież, a i to nie cała, ale najbardziej ideowa i aktywna.

Do tak zwanego powrotu do natury nieskażonej, dzieviczej mają natomiast zrozumienie ci, którzy od tej przyrody daleko odeszli. Na tyle daleko, aby zatęsknić do powrotu do niej. Toteż turystyka rekrutuje się z natury rzeczy z mieszkańców miast i to zwłaszcza miast przemysłowych i dużych. Tym tylko tłumaczy się istotnie masowa turystyka na zachodzie. U nas w Polsce, jak i w innych słowiańskich, chłopskich krajach, turystyka nie stanie się wcześniej masową, aż kraj straci charakter rolniczy. Chłop nie potrzebuje powrotu do natury. Tęskni on raczej do ułatwień życia miejskiego i jego przyjemności. Natury ma dość w domu. Stąd odpływ do miast, obserwowany wszędzie i niewstrzymywalny tak jak pragnienie kultury miejskiej w jej najprymitywniejszej, powierzchownej, techniczno cywilizacyjnej postaci.

Dlatego turyści prawdziwi, ideowi, z powołania, z istotnej wewnętrznej potrzeby a nie z przypadku, młodzież i znużeni miastem, przesyчени jego kulturą estetycy i moralisci będą stanowili zawsze mniejszość społeczeństwa, ale za to istotną większość społeczeństwa turystycznego. Dlatego to pozornie jesteśmy elitą (w znaczeniu mniejszości), a w rzeczywistości jesteśmy najistotniejszą i demokratyczną, bo socjologicznie istotną większością społeczności turystycznej.

Dzięki temu zasadniczemu wyjaśnieniu zrozumiemy pozorny paradoks, że właśnie tylko nasza ochroniarska ideowa turystyka intelektualistów i młodzieży może być jedynie dochodowa i rentowna. Albowiem my i młodzież będziemy chodzili w góry zawsze i tak często, jak tylko będziemy mogli, wszyscy, w całej naszej masie, tworząc istotnie masową turystykę bez potrzeby kosztownej propagandy, zachęty czy ułatwień. My gotowi jesteśmy zapłacić właśnie za to, że nie ma w górach luksusu, ułatwień i tzw. inwestycji, to jest tego całego kramarskiego paskudztwa świętokradczo szpecącego góry. Tylko my gotowi jesteśmy płacić za to, co nic nie kosztuje, za dziką, pierwotną, nieudostępnioną przyrodę, za przyrodę odlaną wedle planów Wielkiego Twórcy, a nie przykrojoną na miarę Bobkowskiego. Gotowi jesteśmy płacić za to, że nie będziemy mieli luksusowych schronisk-hoteli, tylko najprostsze schroniska górskie, że nie będziemy

mieli eleganckich restauracji-dancingów, bo sami sobie będziemy gotowali naszą turystyczną strawę, a specjalnie dopłacimy za to, aby nie widzieć w górach i schroniskach motłochu fili-strów, wyplutych z kolejek i autobusów, motłochu, który nie dość, że nam kradnie góry, odbiera całą radość obcowania z przyrodą, ale sam z tych gór nic nie ma, ani nic nie pojmuje. Nie pojmuje radości twardego, prostego życia górskiego, ponieważ idzie do gór ze snobizmu klnąc w duszy wszystkie niewygody i żądając w zamian za to wszelkich możliwych ulg, ułatwień i wygod i mając w gruncie rzeczy uzasadnioną pretensję, że się mu nie dopłaca do całej tej zabawy w turystykę za tyle wyrzeczeń a choćby za to, że nie może się co dziesięć minut napić po drodze piwa.

Doszliśmy tu do zasadniczego problemu turystyki i socjologii równocześnie, do problemu młodych, a także i do zasadniczego problemu ideologicznego turystyki w ogólności, a wysokogórskiego w szczególności. Konflikt młodych i starych wchodzi w grę w górach równie dobrze jak i w innych dziedzinach bardziej socjologicznie ważnych ludzkiego odcinka walki o byt. Jeśli przyjmiemy za punkt wyjścia zasadę, że każda rzecz materialna czy niematerialna staje się wcześniej czy później własnością użytkownika i twórcy (co zazwyczaj łączy się ze sobą), to dojdziemy do wniosku, że góry powinny należeć do młodych. Tak jak ziemia musi należeć do tego, który ją uprawia, warsztat do tego, kto na nim pracuje, tak góry muszą należeć do tych, którzy je zdobywają fizycznie i duchowo. Tylko praca i walka dają moralny i faktyczny tytuł posiadania. Góry są wspaniałą szkołą życia twardego i pionierskiego, obiektem i pomocą naukową, sprzętem ćwiczebnym, — są nauczycielem i wychowawcą. Dlatego powinny należeć do młodych. Młodzież pragnie próbować swych sił w walce najszlachetniejszej i koleżeńskiej. Dlatego góry, najhonorniejszy druh i przeciwnik, góry nieulatwione powinny należeć do młodzieży.

Góry zdobywają fizycznie przede wszystkim młodzi sercem taternicy-alpiniści. Ale duchowo zdobywają je i posiadają do nich najgłębsze, najistotniejsze prawo, prawo pracownika do umiłowanego warsztatu pracy, ich zdobywcy naukowci,

badacze i odkrywcy wspaniałych tajemnic ich dziewiczej przyrody: wielcy przyrodnicy, geologowie, botanicy, etnografowie, także wielcy poeci, wielcy artyści czy filozofowie, czerpiący najpełniejsze natchnienie twórcze z nieskażonego piękna pierwotnej przyrody, zwłaszcza przyrody górskiej. Czy w sprawach morza nie oddalibyśmy głosu decydującego ich odkrywcom i badaczom nieustraszonym, ale także Conradom i Londonom? Czy można też zaprzeczyć decydującego prawa stanowienia o losach Tatr takim ich miłośnikom, odkrywcom i piewcom, jak Smoluchowski, Kotuła, Kulczyński lub Karłowicz, Witkiewicz, Pawlikowski, Asnyk, Tetmajer, Kaspro-wicz czy Szymanowski, za którymi stoi cała ideowa większość społeczeństwa? Czy też ma nadal o ich losie rozstrzygać koniunkturalna ambicja i samowola pp. Mościckich, Bobkowskich czy Szatkowskich?

Żądanie to dla pewnej, nieuświadomionej społecznie kategorii ludzi mogłoby się wydawać aspołeczne czy niedemokratyczne. A już na pewno starym. Tymczasem tak nie jest. Przeciwnie, to właśnie starzy reprezentują tutaj egoistyczne i niespołeczne stanowisko. W krótkiej ale ostrej, okolicznościowej ale zasadniczej dyskusji z pewnym profesorem U. J. i to w dodatku przyrodnikiem a przeciwnikiem ochrony przyrody tatrzańskiej(!), profesor, przyparty do muru moimi krótkimi atakami i ripostami, przyznał wprost otwarcie, że jest egoistą i nie myśli rezygnować ze swoich «praw» (ściślej ze swoich przyjemności) na korzyść młodych, którzy mają zdrowie na wszystko i że jeżeli jest zmęczony lub śpieszy się, chce mieć «prawo» jazdy kolejką nie tylko na Kasprowy ale i na Łomnicę (już i tam jest kolejka!) czy na Gerlach i chce mieć «prawo» wygodnie odpocząć w hotelu na każdym bardziej widokowym szczycie. Oto klasyczny i najzupełniej autentyczny dowód na to, że przeciwnicy rzetelnego trudu górskiego, przeciwnicy ochrony przyrody nie myślą rezygnować ani na jotę ze swoich starczo-egoistycznych interesów wygody, nie myślą o tak społecznie zasadniczym interesie tych drugich, w tym wypadku młodych, którym tego rodzaju podejście do

przyrody słusznie wydaje się osobistą, głęboką, moralną krzywdą i krzywdą przyrody. Nie myślą demokratycznymi kategoriami, nie myślą złożyć ofiary ze swego egoizmu na rzecz młodych, na rzecz nauki, na rzecz przyszłych pokoleń, które wszak pragnęłyby widzieć i mają prawo widzieć Tatry takimi, jakie one były przed wiekami, a nie zabudowane, zagospodarowane wedle naszych dzisiejszych, chwilowych, krótkowzrocznych, egoistycznych aspektów. To nie młodzieży, a właśnie ich kategorie myślenia są antyspołeczne, antidemokratyczne w swym mylnie liberalistycznym indywidualizmie, gdzie podstawą światopoglądu jest owo warcholskie «ja» i niczym nieskrępowane rzekome «prawo» do nieograniczonego dysponowania sobą i drugimi. Nie rozumie ten typ umysłowości, że wolność prawdziwa nie polega na wolności jednostki robienia wszystkiego, co jej się podoba, ale na wolności wszystkich, to jest większości każdorazowej wszystkich zainteresowanych w danym problemie czy odcinku życia. Że gwałtem przeciwko tej «wolności wszystkich» byłoby na przykład stawianie hotelu na Gerlachu, choćby tylko wbrew pozornej mniejszości (ale ideowej i najsilniej bezpośrednio zainteresowanej), a nie jest nim zabranianie takiej budowy choćby tylko w imieniu przyszłych pokoleń. Albowiem niezbudowanie hotelu czy kolejki bezspornie nie wyrządza nikomu krzywdy, zaś budowanie wyrządza w najlepszym razie krzywdę sporej mniejszości idealistów i młodzieży, a bezspornie nauce, górcom i przyrodzie oraz prawdopodobnie przyszłym pokoleniom.

W tym konflikcie interesów nie wolno zapominać także, że w demokratycznym i uspołecznionym zbiorowisku ludzkim, przy nieuniknionej kolizji interesów, pierwszeństwo musi mieć interes społecznie ważniejszy. Interes młodych jest społecznie najwyższy i to jest niestety dla nas starszych bezsporne. Dlatego interes młodzieży musi być decydująco uwzględniany przy zagadnieniach polityki turystycznej i górskiej. Udostępniona młodzieży musi być możliwość pobytu w Tatrach, a nie same Tatry. Młodzież sama sobie góry udo-

stępnym najprostszym i najhonorniejszym sprzętem: podkutym butem i śmiałym sercem. Możliwości jazdy w Tatry nie udostępniono dotąd młodzieży. Udostępnić jej musimy zwykłą koleją do Zakopanego, a nie kolejkę, udostępnić jej musimy tani nocleg, tani obiad w skromnym schronisku górskim, a nie bar-dancing. Góry powinny należeć do młodzieży, ale góry nieudostępnione, nieoszczone tandetą miejską, bo takich gór młodzież nie chce.

Organizacje takie, jak TUR, Harcerstwo i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie winny otrzymać mandat współgospodarowania w parkach narodowych i rezerwach i współdecydowania w zagadnieniach turystyki oraz polityki górskiej, zwłaszcza tatrzańskiej. Zasada demokratyczna w turystyce będzie dopiero wówczas najszczerzej stosowana i najpełniej urzeczywistniona.

JAN JULIAN NOWAK

Zadania harcerstwa wobec ochrony przyrody

Najwłaściwszą drogą, jaką możemy obrać chcąc zaszczepić i utrwalić w społeczeństwie jakąś ideę, jest starać się zainteresować nią młodzież i w jej duchu w sposób świadomy i celowy młodzież tę stale wychowywać. Młodzież bowiem jest elementem najbardziej chłonnym i podatnym na wszelkie wpływy zewnętrzne, elementem zapalnym, entuzjastycznym i ochoczym, który pokierowany właściwie, dużo z siebie dać potrafi. A trzeba mieć na względzie, że kadry naszej młodzieży, tej nadziei naszego społeczeństwa, staną się z czasem pełnowartościowymi obywatelami, którzy pokochawszy za młodu jakąś ideę i w późniejszym wieku będą starali się jej służyć.

Dlatego też chcąc wyrobić w społeczeństwie szczerą troskę o przyrodę, winniśmy w pierwszym

rzędzie dbać o to, by w jej szczytną służbę wprząc naszą młodzież szkolną i wszelkie organizacje młodzieżowe. Do współpracy na niwie ochrony przyrody jest przede wszystkim powołane harcerstwo ze względu na jego założenia ideologiczne i programowe. Wszak czwarty punkt prawa harcerskiego wyraźnie powiada: «Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać».

Dużo już razy pisano o wielkim wychowawczym znaczeniu idei ochrony przyrody, o jej dobroczynnym wpływie na kształcenie psychiki i charakteru. Nie będę na tym miejscu szczegółowo tego uzasadniał, bo są to rzeczy ogólnie znane, choć nie zawsze doceniane należycie. W obecnym, powojennym okresie, gdy otrząsamy się z tragicznych przeżyć i staramy się zatrzeć ślady i spustoszenia dokonane przez pięć i pół lat okupację nie tylko w przyrodniczej, zewnętrznej szacie naszego kraju, ale i w duszach naszych, nie możemy nie doceniać tych momentów, które są w wychowaniu sportowym i obywatelskim naszej młodzieży nad wyraz istotne.

Harcerz ma starać się poznać przyrodę, aby ją pokochał i należycie potrafił odczuć. I słusznie, bo droga do miłości prowadzi przez poznanie. Poznanie nie dorywcze, nie książkowe, nie teoretyczne — ale oparte na bezpośrednim zbliżeniu się do otaczającej nas przyrody, na współzyciu z nią, wnikanii w jej tajniki i podpatrywaniu rządzących nią praw. Tylko obcując z wolną przyrodą w jej naturalnym stanie, nie zakłóconą brutalnym i niejednokrotnie szkodliwym dla niej wtargnięciem człowieka odczuć potrafimy tę idealną harmonię, jaka w niej panuje. Jest to najszlachetniejsza może droga do budzenia umiłowania ziemi ojczystej i odczucia jej piękna. Dlatego z radością należy powitać inicjatywę komendy drużyn harcerskich w kierunku organizowania częstych wycieczek jedno- lub dwudniowych (week-end), a nawet kilkugodzinnych poza obręb miasta.

Jak we wszystkim tak i w tym musimy jednak unikać przesady i w organizowaniu wycieczek zbiorowych, ćwiczeń czy obozów zachować umiar i wpadając w drugą ostateczność nie starać się powierzonych swemu kierownictwu harcerzy

i zuchów przekształcać na dzikich «cavemanów». Liczyć się też trzeba z ich siłami i nie przeciążać ich zbyt wysiłkami fizycznymi, bo młodzież choć na pozór znajduje się w dobrej fizycznej kondycji, przecież na skutek licznych braków w odżywieniu przez okres wojny i osłabienia systemu nerwowego, nie posiada takiej odporności organizmu, jaką by przy sprzyjających okolicznościach wyrobić sobie mogła.

Wyzyskać przy tym należy momenty propagandowe i w czasie wycieczek w teren omawiać w swobodnych pogawędkach cele i zadania ochrony przyrody, jej znaczenie społeczne, ekonomiczne i idealne. Zwracać należy uwagę na właściwy sposób odnoszenia się do otaczającej przyrody, na poszanowanie jej i należyte zachowanie się młodzieży, co niestety niejednokrotnie wiele pozostawia do życzenia. Zwracać należy uwagę na znajdujące się w terenie pomniki i zabytki przyrody, na ich znaczenie i sposób zabezpieczenia. Należy nakłaniać młodzież harcerską do czynienia spostrzeżeń i obserwacji przyrodniczych (sprawność harcerska «przyjaciela przyrody») jak również do współdziałania w rejestracji zabytków przyrodniczych i informowania o ich stanie.

Harcerz jest przyjacielem zwierząt nie w sensie cikliwego sentymentalizmu, ale w sensie rzeczowego i humanitarnego odnoszenia się do nich. Ingeruje zawsze, gdy spotka się z objawami znęcania się nad zwierzętami czy przeciążania ich pracą ponad siły.

Harcerz jest wierny swemu przyjacielskiemu nastawieniu do przyrody nie tylko na swobodzie ale i w mieście. Przykładem należy ofiarnej i samorządnej pracy młodocianych harcerzy i harcerek nad doprowadzeniem do porządku zaniedbanych plantacji miejskich i przywróceniem im z powrotem estetycznego wyglądu. — Piękny przykład nie tylko patriotycznych uczuć ale i poczucia estetyki dała XI drużyna harcerska w Krakowie przez ufundowanie marmurowej tablicy i przyozdobienie jej otoczenia kwiatami na miejscu stracenia 40 Polaków przez katów hitlerowskich przy ul. Botanicznej 27 maja 1944 r.

Przy sportowym i do pewnego stopnia przygotowawczowojskowym nastawieniu ruchu harcerskiego podkreślić na-

leży, że idea ochrony przyrody jest ideą *par excellence* pokojową. Podchwycona i wykonywana z zapalem przez młodzież harcerską przyczynić się może w wielkim stopniu do uleczenia ran zadanych wojną.

JAN SWIADER

Leśnicy biją na alarm

Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego najwięcej chyba ucierpiały w czasie ostatniej wojny lasy polskie. Były bite ze wszystkich stron i przez prawie wszystkich. Nie mówiąc o zniszczeniach w trakcie działań wojennych jako pewnego rodzaju konieczności, dewastowali je Niemcy wyrębiając corocznie 2—3 etaty rębne, dewastowały bez miłosierdzia ciemne elementy wiejskie i miejskie wykorzystując dość zrozumiałą dla dewastatorów lasu polskiego pobłażliwość okupacyjnych władz niemieckich, dewastowały lub pomagały dewastować niektóre oddziały wojskowe, a miejmy odwagę przyznać, że i wśród samych leśników zdarzały się sporadycznie jednostki o mniejszej odporności psychicznej, które nie dawały gwarancji należytego zabezpieczenia i chronienia wspólnego dobra, jakim są lasy.

Organizacje podziemne, od których niezależnie od ich zabarwienia można było podczas okupacji oczekiwać pewnej pomocy przy obronie lasu, wagi tego problemu przeważnie nie rozumiały i najczęściej zachowywały się w stosunku do lasu obojętnie, czasami usiłowały na takiej lub innej drodze ciągnąć z niego korzyści, a już zupełnie wyjątkowo śpieszyły z pomocą. Być może, sporo winy za ten stan rzeczy ponoszą leśnicy, którzy nie umieli sprawy należycie oświetlić.

W wyniku przedstawionego wyżej nieposzanowania lasów, zapasy drzewne w znacznej ilości obiektów leśnych w Polsce w chwili zwalniania kraju od okupanta były mocno nadwężone. Dalszemu nadwężeniu uległy one po obu stronach frontu nad Wisłą w jesieni i początku zimy 1944/45 r.

Postój milionowych armii, brak węgla, działania wojenne wreszcie, wszystko to czyni ofiary, jakie las w tym okresie w tamtych stronach musiał ponieść, rzeczą do pewnego stopnia zrozumiałą.

Kiedy wreszcie front ruszył i potoczył się jak lawina na zachód, zdawało się, że zaczną się wreszcie dla lasu lepsze czasy, że wreszcie tak strasznie okaleczałe rewiry leśne odcichną i zaczną goić swoje rany.

Nadzieje te okazały się niestety iluzoryczne. Dewastacja lasu zahamowana nieco bezpośrednio po przesunięciu się frontu, zahamowana ponownie na niedługi okres wiosennych robót polnych, przybrała ostatnio na terenie województw białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego, warszawskiego i kieleckiego a do pewnego stopnia także krakowskiego i łódzkiego takie rozmiary, że we wszystkich wymienionych województwach grozi lasom, o ile w ich obronie nie zostaną zastosowane n a t y c h m i a s t najradykałniejsze środki ochronne, nieomal całkowita zagłada.

GINĄ codziennie setki i tysiące hektarów lasu od siekiery, giną młodniki i kultury od masowego wypasu bydła, giną czasami jedynie dla zademonstrowania niechęci dla lasu czy też chroniącego ten las leśnika. To, co się dzieje w niektórych okolicach, trudno nazwać inaczej jak oblędem i szaleństwem. Pogrom lasu trwa bez przerwy w dzień i w nocy.

Administracja i straż leśna, steroryzowane postawą tysięcznych tłumów, nie są w stanie przeciwstawić się niszczyielskiej akcji, mimo że wielu leśników oddało już w obronie lasu swe życie lub co najmniej zdrowie.

W okresie powszechnego uzbrojenia, kiedy niedorośli chłopcy chodzą z automatami, leśnik, skazany na życie w odludnej gajówce lub leśniczówce i samotnie pełniący służbę w rozległych i jakże w dzisiejszych warunkach niebezpiecznych rewirach, nie może mieć broni nawet myśliwskiej. Podejrzewa się go, a często uprowadza i morduje za to tylko, że strona przeciwna zostawia go w spokoju, najczęściej jednak pada ofiarą zemsty. Przestępstwem w pojęciu wielu mącicieli staje się to, iż leśnik nie bacząc na interes osobisty, należycie

i sumiennie wypełnia obowiązki. Czyż można sobie wyobrazić zawód bardziej niewdzięczny?

Mimo nielicznych wypadków nieprzestrzegania etyki zawodowej, od których w takich czasach jak dzisiejsze nie jest wolny żaden zawód, postawa przeważającej większości leśników jest wyraźna i zadokumentowana dziesiątkami ofiar.

Sprawa jest tym tragiczniejszą, że ponoszone ofiary są bezcelowe. Leśnicy giną jak żołnierze na posterunku, coraz liczniejsze wypadki ich śmierci wywołują coraz mniej wrażeń, a orgia dewastacji lasu wciąż postępuje.

Wszędzie w lesie widzi się ścierniska pniaków i olbrzymie, z każdym dniem większe zwały wierzchołków i gałęzi, stanowiące ogromne niebezpieczeństwo dla pożarów i doskonałe podłoże do wylęgu szkodliwych owadów, które dzieło zniszczenia zapoczątkowane przez lekkomyślnego człowieka w każdej chwili mogą dokończyć.

Tak wygląda sytuacja na wschodzie.

Lasy na zachodzie, na ziemiach oswobodzonych, a więc w Prusach Wschodnich, na Pomorzu Zachodnim i Śląsku znajdują się dopiero w trakcie obejmowania, zabezpieczania i organizacji. Wskutek napotykaných trudności natury specjalnej obejmowanie to idzie powoli i zapewne upłynie jeszcze dużo czasu, zanim będzie można przejść na tych terenach w stadium zorganizowanego użytkowania lasu i planowej gospodarki. Stan lasów na tych terenach jest na razie względnie dobry, ale wbrew powszechnemu sądowi sytuacja i tu nie przedstawia się całkiem korzystnie. Lasy są przeważnie jednogatunkowe i jednowiekowe, a więc mało odporne na niebezpieczeństwa, a poza tym gospodarką niemiecką znacznie przereźdzone i na ogół młode. Stan ich w związku z licznymi pożarami, będącymi wynikiem nieostrożności ludzkiej, oraz masowymi wyrębami, prowadzonymi w niektórych okolicach przez wojsko, ulega stałemu pogorszeniu, jeżeli zaś milionowe armie, które na terenach zachodnich obozują, pozostaną tam przez zimę i jeśli armie te nie zmienią swego stosunku do lasu, to zachodzi obawa, że wystarczy jednego sezonu, aby również lasy na zachodzie upodobniły się do lasów na terenie województw wschodnich.

Jak z tego wynika, w stanie względnie normalnym znajdują się w tej chwili jedynie lasy na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, toteż — nawiasem mówiąc — na lasach tych trzech województw ciąży faktyczny obowiązek zaspokajania kolosalnych potrzeb państwa na drewno, czyli wykonania zleconych przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zamówień przemysłu węglowego, papierniczego, kolei, poczty, a w pewnym stopniu także odbudowy kraju. Nic więc dziwnego, że wykonanie tych zamówień mocno szwankuje, — zresztą nie tylko z powodu braku proporcji między wielkością potrzeb i wielkością bazy, która ma te potrzeby pokryć, ale także z braku siły roboczej, która ma drewno wyrobić i niedostateczności środków transportu, które powinny drewno dostarczyć do miejsc zbytu.

Obojętność, z jaką społeczeństwo przygląda się temu, co się na odcinku lasów dzieje, a więc z jednej strony dewastacji lasów, a z drugiej rozgromowi leśników i administracji leśnej, jest zadziwiająca, można rzec — kompromitująca. Jeśli stosunek społeczeństwa do lasu może uchodzić za sprawdzian kultury, to gorszego świadectwa nie mogliśmy sobie wystawić. To, co się u nas od paru miesięcy z lasami dzieje, trudno przypościć, by miało precedens w którymkolwiek kraju pretendującym do miana kraju kulturalnego.

W jakim celu o tym wszystkim piszę?

Przede wszystkim po to, by informować, bo być może wielu nie wie lub wiedząc o jakimś małym odcinku nie przypuszcza, że żywioł masowej dewastacji ogarnął już blisko czy może więcej niż połowę Polski.

Po drugie dlatego, by raz jeszcze podkreślić znaczenie lasu jako żywego organizmu dla klimatu, ochrony gleby, zdrowotności, obrony państwa i wreszcie piękna krajobrazu oraz niezbedność drewna jako surowca dla życia gospodarczego i przestrzec przed konsekwencjami, jakie zniszczenie lasów może za sobą pociągnąć. Polska nie może istnieć nie posiadając tak niezbędnego surowca, jakim jest drewno, a jest za uboga, by mogła pozwolić sobie na jego import z zagranicy. Musi się więc już nie mówić, ale krzyczyć, że jest tak źle, że gorzej już być nie może, gdyż barbarzyńskie

niszczenie lasów, którego jesteśmy świadkami, godzi już nie w przyszłość, ale wprost w istnienie państwa polskiego.

Po trzecie wreszcie dlatego trzeba o tym pisać, by kiedyś gdy szukać się będzie winnych zniszczenia lasów polskich, a chwila ta, chwila spóźnionego opamiętania nie jest już odległa, odpowiedzialnością za to nie obciążono właśnie leśników, tych samych, których opinię dziś się całkowicie lekceważy i których postulaty uważa za romantyzm.

Niech obok okólników wydanych już z sugestii leśników oraz zarządzeń do władz cywilnych, obok rozkazów do wojska i wreszcie memoriałów do najwyższych czynników w państwie, obok wyjednania u władz wojskowych przydzielenia dla obrony lasów specjalnych oddziałów wojskowych niniejszy artykuł będzie jeszcze jednym dowodem, że leśnicy swój obowiązek budzenia sumienia społecznego wypełnili.

Sytuacja jest bardzo poważna. Administracja Lasów Państwowych wraz z przydzielonym do jej pomocy 400-osobowym Wojskowym Batalionem Ochrony Lasów jest zupełnie bezsilna.

Lasy mogą być uratowane od grożącej im całkowitej zagłady tylko w drodze zrobienia z ich obrony sprawy ogólnonarodowej i ogólnopaństwowej, przez co rozumiem wciągnięcie do tej obrony całego aparatu państwowego z wojskiem i milicją jako wyrazicielami siły fizycznej oraz prasą, amboną i szkołą jako wyrazicielami siły moralnej państwa na czele.

Caveant consules...

LUDWIK KULIG

O likwidację serwitutów paszy w lasach górskich

Na czoło zagadnień społeczno-gospodarczych naszej góralszczyzny wysuwa się stary i zaogniony spór lasu z pasterstwem. Przyczyną i treścią tego sporu jest samoobrona prze-

ludnionych wsi podhalańskich przed grożącym im stale głodem, przez zdobywanie nowych terenów wypasowych kosztem lasu i drogą przemiany pastwisk na zagony pod owies i ziemniaki.

Nadane przez królów i uporządkowane przed niespełną wiekiem austriacką ustawą uprawnienia paszy w lesie, w dawnych czasach były wykonywane tylko w najcieplejszych miesiącach lata, w lipcu i w sierpniu, kiedy młode pędy drzew były już zdrewniałe a trawy było dużo. W pozostałych miesiącach bezśnieżnej pory pasły się stada owiec i bydła na wspólnych i rozległych pastwiskach obok wsi.

Dziś znikły te pastwiska, bo przyrost ludności pociągnął za sobą rozdrobnienie pól i zmianę sposobu użytkowania. Corocznie wczesną wiosną a nawet już pod koniec zimy starają się właściciele owiec wysunąć takiego bacy, który obiecuje zabrać ich owce z domu możliwie najwcześniej, bo w ten sposób pozbywają się przykrości ze strony tych sąsiadów, którym trzymane we wsi owce — z braku innej paszy — wyjadają ukazującą się zaledwie trawę na łąkach kośnych.

Za cenę wcześniejszego zabrania owiec z domu rezygnuje właściciel owiec na rzecz bacy ze znacznej części zwyczajowego czynszu, płaconego przez bacy przeważnie serem. Powodowany chęcią większego zysku, bacy szuka wyjścia z trudnej sytuacji, spowodowanej wczesną wiosną brakiem paszy w górach i wpędza owce do dolnego regła, bo tam wcześniej niż na hali ukazuje się soczysta trawa, — niestety obok właśnie rozwijających się smacznych i kruchych pędów młodych drzewek, wyhodowanych z trudem przez leśnika z odnowienia ręcznego lub z samosiewu. Trawy w tym czasie jest mało, natomiast jest dużo wilgoci w glebie, a zatem owce raniąc glebę raciami ułatwiają jej zmywanie, a pędy młodych drzewek zjadają lub łamią nadając świerkom kształt strzyżonego bukspanu i niszcząc całkowicie jodłę, buka i jawora.

Jak długo gospodarstwo leśne stosowało się do postanowień aktów serwitutowych, pozwalając na wyłączenie z wypasu najwyżej 1/3 części powierzchni, tak długo szkody były niewielkie. Z chwilą jednak pojawienia się wiatrołomów i nadmiernych wyrębów lasów, dokonywanych przez właścicieli

lasów wbrew postanowieniom ustawy, szkody wzrosły. Ludność broniła swych praw, a powodowana często głodem, starała się rozszerzyć swoje uprawnienia. Rezultatem tego było zniszczenie wielu setek hektarów upraw leśnych. Sytuację pogorszył obecny stan lasu, który po prześwietleniach wojennych i ostatnich huraganach może odbudować swój kapitał jedynie przez obsiew naturalny pod warunkiem, że zostanie zwolniony od ciężaru paszy.

Ogłoszona w roku 1939 tuż przed wybuchem wojny ustawa o zniesieniu serwitutów w lasach na terenie województw południowych, która faktycznie nie weszła w życie, postanawia, że wartość serwitutu, uzyskaną przez trzydziestokrotne pomnożenie jednorocznej wartości uprawnienia paszy lub poboru drewna w lesie, należy wykupić przez oddanie uprawnionym równowartościowej powierzchni ziemi z tych terenów, które są obciążone prawem paszy lub poborem drewna. Za prawo paszy należy zapłacić ziemią bez drzewostanu, za prawo poboru drewna ziemią z drzewostanem.

Jakkolwiek z odpłatą za prawo poboru drewna w formie ziemi z drzewostanem w zasadzie można by się zgodzić, bo bez względu na to kto jest właścicielem las może być chroniony, to jednak z odpłatą za paszę przez oddanie ziemi bez drzewostanu nie można się zgodzić, bo taka odpłata jest równoznaczna ze zmniejszeniem już i tak skąpej lesistości gór.

Przypuśćmy jednak, że poświęcimy w górach jeden lub dwa tysiące hektarów lasu. Co przez to zostanie osiągnięte prócz zwiększenia niebezpieczeństwa powodzi? Problem głodu ziemi na Podhalu nie zostanie w ten sposób rozwiązany; dzisiejsze gospodarstwa rolne na Podhalu, których powierzchnia mieści się w granicach 0,20 do 3 ha jałowej i ustawicznie zmywanej gleby, nie staną się przez to samowystarczalne.

Rozwiązanie tego problemu może przynieść jedyna na przestrzeni wieków okazja stworzona powrotem Ziemi Zachodnich do Polski. Wielotysięczne rzesze mieszkańców polskich gór powinny być przesiedlone na zachód i to przede wszystkim do górzystej południowej części, a w łączności z odpływem ludności z Podhala przebudować trzeba ustrój rolny na Podhalu, stworzyć warunki do prowadzenia prawidłowego,

gospodarstwa pasterskiego na odpowiednio skomasowanych terenach wypasowych w dolinach i na odpowiednio zmeliorowanych halach w górach, a las odciążyć od serwitutów.

W tym sensie winna być znowelizowana ustawa z roku 1939 o zniesieniu serwitutów w lasach województw południowych a uprawnienie serwitutowe powinno być zawieszane natchmiast, dopóki jeszcze nie zostały zniszczone nowe uprawy leśne i młode samosiewy w lasach górskich.

WANDA KULCZYŃSKA

Ochrona przyrody w czasie wojny

Bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej w roku 1939 biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody a zarazem Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Spraw Ochrony Przyrody mieściło się przy ul. Ariańskiej 1 w Krakowie. Personel jego składał się z jednej etatowej urzędniczki (autorka), jednego pracownika kontraktowego (dr Jerzy Lilpop) i dwojga stypendystów: botaniczki mgr Marii Łańcuckiej i zoologa Stefana G u t a, słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierownikiem biura, dojeżdżającym co kilka tygodni, był radca w zarządzie centralnym Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie, Jan K a r p o w i c z, który funkcje te pełnił od dnia 12 maja 1938, tj. po przyjęciu przez ministra rezygnacji prof. dra J. S m o l e Ń s k i e g o ze stanowiska delegata do spraw ochrony przyrody oraz przewodniczących oddziałów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie: prof. dra W. S z a f e r a, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dra A. W o d z i c z k i, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, dra B. H r y n i e w i e c k i e g o, profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i dra M. L i m a n o w s k i e g o, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Rezygnacja ta jak również całej Państwowej Rady Ochrony Przyrody nastąpiła, jak wiadomo, na znak protestu

przeciw niewłaściwemu traktowaniu przez czynniki rządowe ochrony przyrody i łamaniu obowiązujących ustaw, zwłaszcza zaś ustawy o ochronie przyrody, czego wyrazem było m. i. wybudowanie w Tatrach, na terenie organizującego się międzynarodowego parku narodowego, kolei linowej na Kasprowy, w ślad za czym miało nastąpić dalsze uprzemysłowienie Tatr.

W sierpniu, tuż przed wkroczeniem Niemców w granice państwa polskiego, w biurze obecna była tylko autorka oraz mgr M. Ł a ń c u c k a, S. G u t przebywał bowiem w tym czasie na ćwiczeniach wojskowych, a radca J. K a r p o w i c z bawił również na ćwiczeniach a następnie na manewrach w Wilnie, skąd przesłał w liście z dnia 29 VIII 1939 zlecenie, aby biuro mimo niepokojów wojennych pracowało nadal intensywnie a w razie wojny postąpiło zgodnie z decyzją Ministerstwa.

Polecenie to nadeszło do Krakowa 31 sierpnia, tj. w momencie, kiedy rozpoczęła się już ewakuacja władz i urzędów z miasta oraz paniczna ucieczka jego mieszkańców na wschód. W nocy na 1 września wybuchła nieoczekiwanie wojna. Z Ministerstwa nie nadeszła żadna instrukcja, co należy uczynić z biurem. Porozumienie się telefoniczne było niemożliwe, gdyż już w dniu 2 września połączenie Krakowa ze stolicą zostało przerwane. O ewakuacji biura nie mogło być mowy z powodu niemożności zdobycia środków transportowych i bombardowania pociągów ewakuacyjnych. W wielkim, 6-pokojowym lokalu biurowym została tylko autorka, gdyż 4 września wyjechała także z biura p. Ł a ń c u c k a. Obecny był jednak w Krakowie w tej przełomowej chwili prof. S z a f e r. Odwiedzał on codziennie biuro, dodając otuchy nielicznym jego pracownikom (oprócz stale obecnej autorki przychodziły jeszcze dwie panie: K. S i e r o s ł a w s k a i E. W ł o d y ż a n k a, słuchaczki U. J., które przed wojną pracowały w Lidze Ochrony Przyrody), a z czasem wyjednał u rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego zgodę na objęcie przez Uniwersytet opieki nad biurem. Stało się to 20 września.

W tych okolicznościach biuro funkcjonowało nieprzerwanie pomimo działań wojennych, pracując oczywiście tylko

na wewnętrzny użytek, do drugiej połowy listopada, kiedy pewnej niedzieli (26 XI) późnym wieczorem zgłosili się u prof. Szafera dwaj Niemcy. Jednym z nich był prof. Hermann Michel z Wiednia, który w rozmowie zapewnił prof. Szafera, iż najlepszym sposobem zabezpieczenia mienia biura Państw. Rady Ochrony Przyrody byłoby jego zamknięcie i opieczątowanie lokalu przez Gestapo. Z różnych względów nie było możliwe ani pożądanego opieczątowanie całego lokalu biurowego. Postanowiono ścieśnić wszystko w 3 ubikacjach, a niektóre przedmioty, jak np. cenniejsze książki, ważne akta, mapy, optykę itp. wynieść do Instytutu Botanicznego i do Zakładu Medycyny Sądowej U. J., których piwnice były bezpiecznym schronieniem, oraz do domów prywatnych. Praca nad tym zajęła jeden dzień czasu (27 XI), po czym 28 listopada koło godz. 10 zgłosili się obaj Niemcy z pieczęcią. Jeszcze w ostatniej chwili pozwolili wynieść do Instytutu Botanicznego maszynę do pisania, papiery i książki, których nie zdążono usunąć w dniu poprzednim. Pokoje zostały zamknięte i opieczątowane, a klucze od nich oddano prof. Szaferowi.

O fakcie tym nie zawiadomiono nikogo. Dzięki temu władze niemieckie przez długi czas nie mogły natrafić ani na ślad biura ochrony przyrody, ani później na ślad zarządzenia dotyczącego jego opieczątowania. Przyczyniło się to do uratowania inwentarza biura i jego zbiorów.

Z czasem, w miarę konstytuowania się władz okupacyjnych powierzono załatwianie spraw ochrony przyrody w Wydziale Głównym Lasów Rządu Generalnego Gubernatorstwa drowi Lohrmannowi ze Stuttgartu, nadradcy leśnictwa, który po nawiązaniu kontaktu z inż. J. Kostyrką, byłym kierownikiem oddziału rezerwatów Instytutu Badawczego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, dotarł wreszcie w lecie 1940 r. do prof. Szafera. W toku rozmowy profesor poinformował Lohrmanna o losach biura i przekonał go, iż w interesie ochrony przyrody jest utrzymanie nadal pieczęci na biurze. Dr Lohrmann zgodził się na to i postanowił urzędować bez aktów.

W czasopiśmie «Las i Drewno» w numerze 9/10 z dnia 5 grudnia 1940 r. zamieścił on artykuł pt. «Ochrona przyrody w Generalnym Gubernatorstwie», w którym mówiąc o «pięknym wyników» pracy na polu ochrony przyrody w «byłej» Polsce zaznaczył, iż należy to zawdzięczać «w pierwszej linii pracy licznych honorowo urzędujących osób, z zasłużonym pionierem ochrony przyrody w Polsce, profesorem uniwersytetu drem Szaferem z Krakowa na czele».

Artykuł ten był przyczyną, iż na stanowisku swym pozostał dr Lohrmann niedługo, przeniesiono go bowiem w marcu 1941 r. do Berlina w charakterze referenta centralnego Urzędu Ochrony Przyrody Rzeszy. Przybył wówczas do prof. Szafera i przedstawił mu swego następcę, nadradcę leśnictwa Kuchlera. Oznajmił też, iż dalsze utrzymanie pieczęci na biurze jest już niemożliwe, ale zapewnił, iż Kuchler zaopiekuje się ochroną przyrody należycie i uszanuje zbiory i inwentarze. W dniu 15 marca 1941 r. biuro zostało odpieczętowane i — za zgodą Kuchlera — zaczęło funkcjonować w dawnym, ale ścieśnionym do trzech ubikacji lokalu. Zgodnie z propozycją prof. Szafera spowodował Kuchler, iż do referatu ochrony przyrody przydzielono spośród polskich pracowników Wydziału Głównego Lasów jako «pracownika rzeczowego» (Sachbearbeiter) dra Kazimierza Simma, profesora zoologii, byłego przewodniczącego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu, oraz zaangażowano na razie dwie dawne pracowniczki biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody: autorkę i mgr Łaniczką, które w okresie gdy biuro było opieczętowane, wykonywały pewne prace w zakresie ochrony przyrody w Instytucie Botanicznym U. J.

W nowo otwartym biurze prof. Simm był pewnego rodzaju referentem wobec niemieckiego kierownika, autorka zajmowała się archiwum aktów, inwentarzami biura i pełniła czynności sekretarki, a p. Łaniczka opiekowała się biblioteką i wykonywała potrzebne rysunki. Od 1 maja 1942 r. zaangażowano jako czwartego pracownika dra Zygmunta Czubińskiego i powierzono mu pracę nad zorganizowaniem rozmnażalni rzadkich roślin.

Küchler był kierownikiem referatu tylko przez dwa tygodnie. Po przeniesieniu go do Warszawy następcą jego został insp. Walcker. Ten nowy, odznaczający się zmiennym usposobieniem kierownik, którego humory zależały w dużej mierze od ilości spożywanego alkoholu, traktował mało mu znane sprawy ochrony przyrody niefrasobliwie. Wydawał chaotyczne zarządzenia w sprawie rozdzielania inwentarza rezerwatów i zabytków przyrody, zbioru przezroczy, negatywów i fotografii, zależnie od granic politycznych, które wtedy były płynne. W biurze miały zostać tylko te materiały, które dotyczyły ściśle terenu Generalnego Gubernatorstwa, reszta miała zostać przesłana niemieckim władzom ochrony przyrody na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu, materiały zaś dotyczące ziem wschodnich, znajdujących się wówczas w posiadaniu Z. S. R. R., miały zostać złożone na skład jako nieużyteczne. Na szczęście «urządowanie» insp. Walckera trwało niedługo. Po kilku tygodniach wyjechał na wschód do «dystryktu galicyjskiego», a na jego miejsce przyszedł inspektor leśnictwa (Forstmeister) dr Arnold Splettstösser, który kierował referatem ochrony przyrody, rozszerzonym następnie na referat planowania i ochrony przyrody, do sierpnia 1944 r., tj. do czasu zawieszenia działalności tego referatu na skutek przybliżenia się działań wojennych.

Zdawało się z początku, iż dr Splettstösser zajmie się żywo ochroną przyrody. Nawiązał nawet kontakt z prof. Szafere i odbył z nim kilka rozmów, podczas których zapytywał o opinię w niektórych sprawach. Z opinii tych jednak nie skorzystał, a kiedy pewnego dnia podczas omawiania sprawy reaktywowania Państwowej Rady Ochrony Przyrody wyłoniła się kwestia powołania do niej Polaków, oświadczył, że «kein Deutscher darf von einem Polen belehrt werden». Od tego czasu przestał porozumiewać się z prof. Szafere a w niedługi czas potem zakazał mu w ogóle przychodzić do biura ochrony przyrody. Zarządził też (w maju 1942 r.) przeniesienie biura z ulicy Ariańskiej do lokalu Wydziału Głównego Lasów Rządu G. G., który mieścił się w tzw. «Amtsgebäude Nr 2» przy alei Mickiewicza 31.

Działalność dra Spletstössera na polu ochrony przyrody nie dała pozytywnych rezultatów. Interesował on się przede wszystkim planowaniem, które nazywał «budową krajobrazu». W pojęciu tym mieści się szereg ważnych zagadnień, jak scalanie gruntów, parcelacja, regulacja dróg wodnych i dzikich potoków, zabudowywanie obszarów o szczególnym, krajobrazowym lub naukowym znaczeniu, obsadzanie dróg wiejskich drzewami, budowa sieci komunikacyjnej itp. Dr Spletstösser pojmował «budowę» krajobrazu w zastosowaniu do terenu Generalnego Gubernatorstwa w sposób swoisty, a dał temu wyraz w artykule pt. «Generalne Gubernatorstwo jako teren zmagania się żywiołów», napisanym dla czasopisma «Las i Drewno» i zamieszczonym w numerze 23 z dnia 31 VII 1942. Przytaczam poniżej końcowe ustępy tego artykułu według tekstu zachowanego w aktach biura.

«...Generalne Gubernatorstwo jest z natury terenem walki żywiołów. Tutaj zderza się Azja z Europą. Klimat jako przyczynnik ukształtował świat roślinny i zwierzęcy a oczywiście także i człowieka. I będzie go kształtował w przyszłości. Nie jest to rzeczą przypadku, że na olbrzymim lądzie, rozciągającym się od zachodniej Europy aż po brzegi Chin i Japonii, istnieje mniej lub więcej jednakowy stan kultury, podczas gdy dookoła, gdzie sięgają wpływy oceaniczne klimatu, są inne jej rodzaje. Generalne Gubernatorstwo leży na granicy Europy zachodniej i Azji i tu można jeszcze zdobyć ziemię dla kultury europejskiej. Jeżeli to wielkie dzieło ma się udać, należy najpierw ujarzmić prastare zło, to znaczy azjatycki klimat, przede wszystkim zaś wschodnie wichury. W dostatecznej wielkiej mierze będzie można wpłynąć na klimat tylko przez oparte na znajomości rzeczy kształtowanie krajobrazu, który stałby się skuteczną zaporą przeciwko nawałnicy.

Kształtowanie krajobrazu może być uwieńczone powodzeniem tylko wtedy, gdy uwzględni się szczególne stosunki florystyczno-geograficzne i ekologiczne tego kraju, ponieważ tutaj mają granice swych zasięgów nie tylko poszczególne gatunki roślin ale także najróżnorodniejsze ich rasy, które muszą być jak najdokładniej uwzględnione, jeżeli jako drzewa i krzewy mają być powołane do walki przeciwko Azji.

W kształtowaniu więc krajobrazu leży klucz do wieczystego uspokojenia kraju, a także do wprowadzenia pokoju między ludźmi. Albowiem Germanin będzie się mógł czuć dobrze na tym obszarze tylko wówczas, gdy wpływy Azji zostaną w możliwie największym zakresie usunięte, a Słowianin z punktu widzenia trwałości stosunków również poczuje się lepiej na tej ziemi, skoro zostanie ona ostatecznie włączona do zachodnio-europejskiej kultury i klimatu.

Tutaj Germanin i Las stają ramię w ramię do walki przeciw Azji. Zwyciężyć zaś w tej walce będzie tylko wtedy można, gdy nasza jedność, «Rasa i Las», otrzyma w krajobrazie swój widoczny wyraz».

Z pojmowanej w ten hitlerowski sposób budowy krajobrazu wypłynął projekt tzw. rozmnażalni roślin zasługujących na ochronę. Przewodnią myślą tego przedsięwzięcia była zasada chronienia tych roślin przez sztuczne rozmnażanie ich w specjalnych szkółkach i późniejsze wysadzanie na naturalne stanowiska(1). Założono ich siedem: w Tatrach, Pieninach, Ojcowie i w Jaksicach pod Miechowem. Do rozmnażania miał być użyty materiał pochodzący m. i. z rezerwatów, gdzie niejednokrotnie chodziło o rośliny występujące w bardzo małych ilościach. Akcję tę, szkodliwą z punktu widzenia naukowego zwłaszcza w odniesieniu do roślin reliktowych, paraliżował polski personel biura. W rozmnażalniach ograniczono się do hodowli roślin pospolitych a charakterystycznych dla danego regionu, a do wysiewania w teren w ogóle nie doszło.

Dla ochrony przyrody w terenie dr Spletstösser nie uczynił nic. Nie stworzył podstawy prawnej dla utrwalenia żadnego z utworzonych przed wojną rezerwatów. W sprawie zniszczenia, grożącego rezerwowi, interweniował w kilkunastu przypadkach — zawsze na skutek prywatnej inicjatywy Polaków, ale rzadko odnosiło to skutek. Obroniono jedynie rezerwat w Lesie Wolskim pod Krakowem przed wycięciem brzoź na dyszle do wozów dla wojska i wykonywano skutecznie ochronę rezerwatu stepowego w Jaksicach pod Miechowem dzięki ogrodzeniu go i ustanowieniu specjalnego strażnika. Udało się też w oparciu o ekspertyzę prof. Sza-

fer a ocalić przed wycięciem resztki lasu w Dolinie Bętkowskiej. Wydział Główny Lasów rozporządzeniem z dn. 6 VI 1944 uznał tę dolinę za rezerwat niecisły polecając Nadleśnictwu w Ojcowie opracowanie szczegółowego planu jej zalesień. Natomiast nie przeszkodzono wielkim zrębom w Górach Świętokrzyskich, dokonany w lasach prywatnych w pasmie ociośkim i cisowskim. Dopuszczono do wycięcia starodrzewiu bukowego «na Słowiku» pod Kielcami i wyrąbano stary drzewostan, osłaniający cisy, w rezerwacie w Radomicach w nadleśnictwie państwowym Dyminy powodując przez to ich dewastację. W tym też czasie zeszecono rezerwat im. Władysława Orkana w Górcach przez dokonanie trzech pasów czystych zrębów w najpiękniejszej, środkowej części rezerwatu, które zaspokoili chęć zysku «treuhändera» majątku. Pocięto rowami przeciwołgowymi cenne rezerваты stepowe nad Nidą w powiecie pińczowskim niszcząc je prawdopodobnie bezpowrotnie, wreszcie wycięto duże płyty lasów i łąny koso-drzewiny w Tatrach. — Na wiosnę 1944 r. zakazano budowy trasy narciarskiej na Hali Gąsienicowej dzięki interwencji inż. L. Kuliga, który przeszkodził także skutecznie niszczeniu lasu pod Nosalem, zakazując na własną rękę przeprowadzania rowów wodociągowych, zaczętych już przez firmę «Ostenergie» a mających na celu zasilenie wodą zbiornika w Dolinie Olczyskiej.

Ochroniono prowizorycznie stanowiska kotewki (*Trapa natans*) w starych odlewiskach Dunajca pod Jadownikami Mokrymi w powiecie tarnowskim oraz torfowisko Przymiarki pod Nowym Targiem. Projekty tych rezerwatów opracował dr Czubiński. Prof. Simm natomiast przygotował projekt rezerwatu krajobrazowego w dolinie Dunajca od Czchowa po Marcinkowice w związku z wykończeniem budowy zapory wodnej w Rożnowie.

W zakresie ustawodawstwa władze niemieckie nie uczyniły nic. Nie wydano żadnego z rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ochronie przyrody, mimo że projekty ich były przygotowane przed wojną przez Ministerstwo W. R. i O. P. Jedyne tylko Wydział Główny Lasów wydał na podstawie wspomnianej wyżej ustawy doraźne rozporządzenie o ochro-

nie niektórych gatunków dziko rosnących roślin, zakazujące ich sprzedaży, niszczenia i kupna. Zostało ono ogłoszone w Dzienniku Urzędowym dla G. G. (z 5 V 1942 Nr 34), a na jego podstawie gubernatorzy okręgów wydali zarządzenia na poszczególne okręgi. Zarządzenia te nie były jednak zupełnie przestrzegane, zwłaszcza w Tatrach. Nigdy za czasów polskich szarotka nie była w tym stopniu tępiona, co w czasie okupacji. Juhasów z małymi bukietkami szarotek spotykało się rzadko, natomiast młodzież hitlerowska, pielęgniarki i żołnierze-rekonwalescenci, wracający z Tatr, zrywali całe naręczą tej pięknej rośliny. Zupełnej dewastacji przez młodzież hitlerowską uległa także w r. 1943 rozmnażalnia roślin w dolinie Jaworzynki w Tatrach oraz alpinarium przy Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Biblioteka Państwowej Rady Ochrony Przyrody zyskała w tym czasie bardzo niewiele. Kupiono zaledwie 15 książek niemieckich, przeważnie z dziedziny ochrony krajobrazu, a jedynym cennym nabytkiem było dzieło *Heinrotha* pt. «Die Vögel Mitteleuropas», niestety niekompletne, gdyż IV tom w niewy tłumaczony sposób zaginął podczas zamieszania w sierpniu 1944 r. Nie oprawiono ani jednej książki ani nie uzupełniono starych braków w czasopismach niemieckich. Kontynuowano jedynie prenumeratę czasopism: «Naturschutz» i «Natur und Volk». Wszelkie starania o wzbogacenie biblioteki były bezowocne z powodu braku funduszy na ten cel.

Jak wynika z przedstawionego wyżej szkicu, Niemcy nie wnieśli do ochrony przyrody w Polsce nic nowego. Nie zniszczyli jednak biura i nie przeszkadzali personelowi polskiemu w wykonywaniu wewnętrznych prac, które miały znaczenie na przyszłość.

Dzięki temu zyskało biuro nowy inwentarz zabytków przyrody całej Polski, opracowany na podstawie aktów, literatury i materiałów rzeczowych, znajdujących się w biurze. Inwentarz ten uzupełniono uwagami nadesłanymi przez Nadleśnictwa okręgów: krakowskiego, radomskiego, lubelskiego i warszawskiego, które otrzymały wykazy rezerwatów i zabytków z nakazem sprawdzenia ich stanu w terenie. Wykonana też została mapa parków narodowych i rezerwatów General-

negu Gubernatorstwa w skali 1 : 300 000, którą Urząd Porządkowania Przestrzeni pomniejszył w skali 1 : 500 000. Mapę tę przesłano urzędowi nadzoru lasów i wydziałom leśnym w okręgach. Sporządzono mapę geobotaniczno-krajobrazową G. G. (została ona zniszczona w styczniu 1945 r. ale tekst objaśniający ją ocalał). W tym też czasie opracował dr Czubiński plan ochrony przyrody regionu świętokrzyskiego, a prof. Sito wski uporządkował zbiory Muzeum Przyrodniczego Parku Narodowego w Pieninach.

Sprawdzono stan biblioteki i wykonano nowy katalog czasopism i książek, rozpoczęły w sierpniu 1939 r. Wykonano trzy tablice barwne roślin chronionych względnie zasługujących na ochronę: w Tatrach, Pieninach oraz roślin stepowych, a także dwie tablice zwierząt. Wykonano też tablicę złożoną z kilkudziesięciu rycin, przedstawiających pospolite drzewa i krzewy, dla użytku leśników.

Zbiory biura znalazły się raz jeszcze w obliczu niebezpieczeństwa w styczniu 1945 r., kiedy po oswobodzeniu Krakowa rozpoczęło się przy udziale czynników miejscowych niszczenie i rabunek gmachów państwowych. Zdawało się wówczas, że wszystko przepadnie. Personel czuwający nad biurem w ciągu dnia, przychodząc co rano stale stwierdzał nowe straty i szkody: ubytek książek, podarte mapy, potłuczone przezrocza i negatywy, zniszczone akta, porozbijane szafy i biurka. Wówczas to dzięki pomocy dra K. Maślankiewicza udało się zorganizować grupę młodzieży, kandydatów na słuchaczy Akademii Górniczej, którzy przez 10 dni własnoręcznie przenosili cały dorobek Państwowej Rady Ochrony Przyrody na tymczasowe przechowanie do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, a następnie pomogli przeprowadzić biuro do dawnego lokalu przy ulicy Ariańskiej, odzyskanego na początku lutego 1945 r.

* * *

Przez cały czas wojny ochrona przyrody żyła w Polsce życiem uspiętym, zamknięta w ciasnych ścianach niemieckiego «Amtsgebäude Nr 2», a okupant siał zniszczenie w przyrodzie kraju, zadając jej rany, które nieprędko się zagoją.

O rozmiarach tych zniszczeń nie mieliśmy niestety dokładnych wiadomości, gdyż kontakt z terenem odbywał się za zgodą i pośrednictwem władz niemieckich. Dochodziły nas tylko od czasu do czasu wieści o niszczeniu rezerwatów, o dokonywanych zrębach, które kładły pokotem całe połacie naszych puszczy i lasów, o ścinaniu sędziwych i okazałych drzew związanych z naszą historią, wycinaniu zabytkowych parków, o ogoławaniu starych dworów i kościółków z otaczającej je ramy zieleni, o niszczeniu starych alei, z których drewno służyło do umocnień wojennych linii obronnych lub całymi pociągami odjeżdżało do Rzeszy, aby tam zasilić fabryki przemysłu drzewnego. Niszczono masowo rośliny lecznicze, gdyż zbiorem ich zatrudniał okupant całe rzesze nieletnich dzieci szkolnych, do tej pracy zupełnie nieprzygotowanych. Widzieliśmy wyjazdy Niemców na polowania, organizowane na wielką skalę z udziałem funkcjonariuszy licznych urzędów i instytucji, po których przed gmach «Hauptabteilung Forsten» zajętdzały samochody pełne ubitej zwierzyny. Wysyłano ją potem do Rzeszy jako upominki dla żon, matek i narzeczonych. Słyszeliśmy o polowaniach urządzanych przez wojsko bez żadnej kontroli i bez znajomości terenu, które dziesiątkowały stan naszej zwierzyny. Rowy strzeleckie, okopy, kamieniołomy, budowle itp. zniszczyły w wielu okolicach nasz pierwotny krajobraz, kładąc na nim niezatarte piętno okrutnej ręki rabusia-okupanta.

Zebranie wiadomości o tych wszystkich zniszczeniach i leczenie ran zadanych przyrodzie — oto jedno z głównych zadań, jakie stoi dziś zarówno przed władzami ochrony przyrody w Polsce jak też przed całym społeczeństwem, miłującym ziemię ojczystą.

KRONIKA ŻAŁOBNA

Wojna przerzedziła szeregi pracowników na polu ochrony przyrody. Ofiarą jej padło dziesięciu członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz długi szereg jej delegatów oraz pracowników Ligi Ochrony Przyrody.

Bohdan Dyakowski, przewodniczący Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody, zasłużony popularyzator wiedzy przyrodniczej i propagator ochrony przyrody, zmarł w Krakowie 9 grudnia 1940 r.

Dr Seweryn Dziubałowski, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zginął odłamka bomby podczas powstania warszawskiego 23 sierpnia 1944 r. Był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody od r. 1926 do 1938.

Jan Hausbrandt, inżynier leśnictwa, dyrektor Instytutu Badawczego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody w latach od 1937 do 1938, zginął w roku 1940.

Aleksander Janowski, twórca i nestor ruchu krajoznawczego w Polsce, członek Rady w latach 1920—1931.

Kazimierz Kaznowski, profesor gimnazjalny, długoletni i zasłużony delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody początkowo na powiat a później na województwo kieleckie (1924—1938), zmarł w styczniu 1943 r. w Kielcach.

Dr Stefan Kreutz, profesor mineralogii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł w Krakowie 30 marca 1941 r. po długiej chorobie w niezmiernie ciężkich warunkach wojennych. Był członkiem Rady od r. 1923 do jej ustąpienia w r. 1938.

Dr Seweryn Krzemieniewski, profesor botaniki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, członek Rady w latach od 1923 do 1925, organizator ośrodka lwowskiego ochrony przyrody, zmarł w Krakowie 24 IV 1945 r.

Dr Jerzy Lilpop, botanik, kustosz Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności, czynny przez sze-

reg lat w biurze Państwowej Rady Ochrony Przyrody jako jeden z redaktorów jej wydawnictw. Zmarł w Krakowie 6 kwietnia 1945 r.

Dr Józef Paczowski, profesor botaniki w Uniwersytecie Poznańskim, członek Rady od r. 1925 do jej rezygnacji w roku 1938.

Dr Stanisław Pawłowski, profesor geografii w Uniwersytecie Poznańskim, zginął w Poznaniu, umęczony przez Niemców w r. 1939. Był członkiem Rady w okresie pierwszej jej kadencji (1920—1925).

Dr Michał Siedlecki, profesor zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Rady od r. 1923 do jej rozwiązania w r. 1938, delegat Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Rady Generalnej Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli, reprezentant Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Międzynarodowej Unii Biologicznej, Międzynarodowej Radzie Badań Morza, Międzynarodowym Komitecie Ochrony Ptaków oraz na międzynarodowych kongresach ochrony przyrody i międzynarodowych kongresach ornitologicznych. Zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w styczniu 1940 roku.

Dr Jerzy Smoleński, profesor geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zginął zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w styczniu 1940 r. Był członkiem Rady od początku jej istnienia, tj. od r. 1920. Pełnił obowiązki Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Spraw Ochrony Przyrody od 17 XI 1937 do rezygnacji całej Rady, tj. do 30 IV 1938. Reprezentował Radę na dwóch międzynarodowych kongresach ochrony przyrody oraz na międzynarodowych kongresach geograficznych.

Stanisław Sokołowski, profesor leśnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, członek Rady w latach od 1920—1931.

Powyższy szereg zamordowanych przez Niemców lub zmarłych z powodu wojennych warunków życia działaczy na polu ochrony przyrody uzupełnimy w następnych zeszytach wydawnictwa, w których umieszczać będziemy również obszerniejsze życiorysy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Zarządzenia władz państwowych

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (tekst jednolity ustalony obwieszczeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 stycznia 1945 r. Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 13).

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 51).

Dekret powyższy i rozporządzenie wykonawcze zawierają postanowienia w sprawie przebudowy ustroju rolnego w Polsce i technicznego przeprowadzenia reformy rolnej.

W szczególności dla ochrony przyrody ma znaczenie § 44 cytowanego rozporządzenia wykonawczego.

§ 44. Nie podlegają podziałowi:

1. ziemie na zniesienie enklaw i pól enklaw leśnych do 50 ha,
2. specjalne kultury, jak szkółki leśne, szkółki drzew owocowych, sady, inspekta, cieplarnie, parki, plantacje wikliny, plantacje roślin lekarskich, chmielniki, pasieki, tereny łowieckie zwierząt futerkowych, wody otwarte i zamknięte itp.,
3. zabudowania dworskie i przemysłowe,
4. zabytki historyczne, architektoniczne i osobliwości przyrody,
5. tereny, na których znajdują się źródła mineralne.

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa (Dz. U. R. P. Nr 15, poz. 82).

Dekret powyższy zawiera postanowienia w sprawie przejęcia na własność Skarbu Państwa lasów i gruntów leśnych o obszarze ponad 25 ha, stanowiących własność lub współwłasność osób fizycznych i prawnych; lasów zaś i gruntów leśnych będących własnością osób narodowości niemieckiej — niezależnie od zajmowanej powierzchni.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 stycznia 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16 ex. 1945 r.).

Rozporządzenie powyższe normuje sposób przejęcia lasów i gruntów leśnych przez Naczelną Dyрекcję Lasów Państwowych.

Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w celu zabezpieczenia zabytków historycznych (przesłane Biuru Państwowej Rady Ochrony Przyrody wraz z pismem Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Wydział Kultury i Sztuki dnia 2 maja 1945 r. L. 1/c/5/45).

Celem usprawnienia akcji zabezpieczającej zabytki sztuki przy wykonywaniu reformy rolnej zarządzam w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki następujący tok postępowania i współdziałanie przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki w komisjach reformy rolnej.

1. Do wojewódzkich Pełnomocników i Wojewódzkich Urzędów Ziemskich należy powołać wojewódzkiego konserwatora ochrony zabytków, który następnie wyznacza, o ile możliwości w porozumieniu z odnośnym starostą, swoich przedstawicieli do Pełnomocników Powiatowych i Powiatowych Urzędów Ziemskich, ewentualnie tam, gdzie jest duża ilość parcelowanych majątków, nawet do gminnych komisji reformy rolnej.

2. Do kompetencji konserwatora, względnie osoby przez niego delegowanej należy w porozumieniu z organami władz ziemskich:

- a) orzekanie o zachowaniu bez zmian budynków zabytkowych zarówno mieszkalnych jak i gospodarczych na terenie parcelowanego majątku, jak też parków, alei, grup drzew oraz wydanie zarządzeń zabezpieczających,
- b) wyłączenie spośród nieruchomości dworskich dzieł sztuki i kultury i przekazywanie ich pod opiekę bądź miejscowych organów reformy rolnej, bądź też osób przez siebie wyznaczonych,
- c) podjęcie wyłączonych dzieł sztuki i kultury do muzeów bądź też składnic specjalnie na to utworzonych.

3. Przed wydaniem orzeczenia w sprawie przekazania budynków i ruchomych zabytków kultury nie wolno w żadnym majątku niczego zmieniać ani przerabiać o ile chodzi o budynki i otoczenie parkowe, ani też niczego zabierać z ruchomości dworu, pozostałych po zabraniu przez b. właściciela rzeczy zostawionych do jego dyspozycji.

4. Konserwator, względnie osoba przez niego wyznaczona, po dokonaniu oględzin i wydaniu orzeczenia spisuje protokół w 2 jednobrzmiących egzemplarzach, w których wyszczególnia:

- a) budynki uznane za zabytkowe, które należy zabezpieczyć i zachować bez zmian,
- b) wyłączone z ruchomości dzieła sztuki i kultury,
- c) sposób zabezpieczenia wyłączonych obiektów.

Protokoły te podpisuje:

- a) Przedstawiciel pełnomocnika powiatowego lub powiatowego urzędu ziemskiego.
 - b) Mianowany administrator majątku oraz konserwator względnie osoba przez niego delegowana.
- Jeden egzemplarz protokołu zostaje w przechowaniu administracji, drugi zabiera konserwator. Odpis otrzymuje:
- a) Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych,
 - b) Wojewódzki Urząd Ziemski.

5. Wszelkie zarządzenia konserwatora, względnie osoby przez niego delegowanej, wydane w porozumieniu z organami powiatowych władz ziemskich, dotyczące wyłączenia i zabezpieczenia zabytków sztuki i kultury, winny być przez administrację, gminne komisje reformy rolnej, komisje podziału ziemi respektowane i wykonywane. Konserwatora, względnie osobę przez niego delegowaną, należy traktować jako członka komisji w uprawnieniach dotyczących dostarczenia środków lokomocji, pomieszczenia i wyżywienia.

6. Wywożenia wyłączonych przez konserwatora dzieł sztuki i kultury z parcelowanego majątku dokonuje się na podstawie protokołu zdawczo-odbiorczego. Administracja winna dostarczyć konserwatorowi, względnie osobie przez niego delegowanej dla przewiezienia dzieł sztuki i kultury odpowiednich środków lokomocji, które pozostają w jej władaniu.

Rozporządzenie Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 listopada 1944 r. w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 76).

Na podstawie art. 51 pkt. b, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 934) w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 622) zarządza się, co następuje:

§ 1. Zabrania się całkowicie polowania na niedźwiedzie, ryś, żbiki, borsuki, kuny leśne (tumaki), wiewiórki, kuropatwy, przepiórki, cietrzewie, bażanty i orły przednie.

§ 2. Zabrania się całkowicie polowania na głuszce, z wyjątkiem terenu Puszczy Białowieskiej.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1946 r. Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 12 listopada 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 104, poz. 930) oraz wszystkie inne rozporządzenia sprzeczne z niniejszym, w przedmiocie ochrony zwierząt wymienionych w pkt. 1 i 2 niniejszego rozporządzenia.

Okólnik Wojewódzkiego Urzędu Ziemi w Poznaniu do powiatowych urzędów ziemskich w sprawie ochrony przyrody przy przeprowadzaniu reformy rolnej (Nr. Dz. RR/46/3/1/45 z dnia 3 marca 1945 r.).

Na wniosek zakładu botaniki ogólnej Uniwersytetu Poznańskiego Wojewódzki Urząd Ziemi zarządza, aby przy przeprowadzaniu parcelacji ochraniać wszelkie zadrzewienia i zakrzewienia w krajobrazie, w szczególności parki, drobne laski, aleje przydrożne, żywopłoty, zarośla i drzewa wolno stojące.

Nadzielonym ziemią należy nałożyć obowiązek, aby bez zezwolenia najbliższego Nadleśnictwa państwowego względnie powiatowego referenta kultury i sztuki nie usuwali żadnych drzew i krzewów.

Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego.

Urząd Wojewódzki Krakowski, Wydział Kultury i Sztuki, wydał szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie zabytków przyrody w związku z przeprowadzaniem reformy rolnej:

1. Pismem z dnia 12 kwietnia br. L. 1/C/3/45 zwrócił się do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego o zabezpieczenie zagrożonego zrujnowaniem zabytkowego pałacu w Grabkach w powiecie stopnickim (Busko) oraz starych drzew rosnących w parku otaczającym pałac: lipy o obwodzie 900 cm, siedmiu starych cisów i innych rzadkich gatunków drzew, objętych swego czasu także zarządzeniem ochronnym.

2. Pismem z dnia 5 maja br. L: 1/C/6/45 zwrócił się do Referatu Kultury i Sztuki w Starostwie powiatowym w Myślenicach o roztoczenie opieki nad:

- a) kilkunastu dębami i lipami przy dworze w Łętowni,
- b) lipami, dębami i modrzewiami, otaczającymi dwór w Tokarni,
- c) aleją starych dębów, orzechów amerykańskich i brzoź, wiodącą do dworu w Winiarach, — dębami rosnącymi obok budynków gospodarczych,
- d) sosną amerykańską i 4 dębami obok dworu w Krzyszkowicach.

3. Pismem z dnia 5 lipca br. L.: 1/11-11/45 zwrócił się do Starostwa powiatowego w Myślenicach o podanie lwh., 1. kat. i 1. ks. grunt. celem wpisania do rejestru zabytków:

- a) zabytkowych drzew rosnących w parku dworskim w Osieczanach (2 sosen o obwodzie 283 i 233 cm, 1 lipy o obw. 375 cm, 1 klonu o obw. 235 cm, 2 dębów o obw. 300 i 600 cm, 1 jesionu o obw. 235 cm i 1 modrzewia o obw. 265 cm),
- b) 3 lip o obwodzie 400, 385 i 335 cm, rosnących w samej miejscowości Osieczany,
- c) 4 starych jesionów i 5 sędziwych lip, rosnących w parku dworskim w Chrobaczach oraz alei kasztanów wiodącej do dworu.

4. Pismem z dnia 15 maja br. L.: 1/d/7/45 zwrócił się do Urzędu Ziemskiego w Krakowie o wydanie podległym organom polecenia wstrzymania rozpoczętych prac technicznych na terenie parku w Jeżowie koło Bobowej, podjętych w związku z zamiarem budowy drogi. Projektowana trasa miałaby przebiegać przez park porosły sędziwymi drzewami, wpisany do rejestru zabytków wraz z dworem, który jest jedną z najrzadszych osobliwości architektury gotyckiej świeckiej z XV wieku, obowiązujące zaś przepisy ustawy o opiece nad zabytkami zakazują podejmowania przy zabytkach jakiegokolwiek czynności bez uprzedniego zawiadomienia władzy konserwatorskiej i uzyskania jej zgody.

5. Pismem z dnia 4 lipca br. L. Kult. i Szt. Ochr. Zab. I-4-2/45, skierowanym do Starosty powiatowego w Miechowie, polecił wydanie bezwzględnego zakazu jakiegokolwiek naruszania całości zabytkowego dworu i parku w Niedźwiedziu w powiecie miechowskim, który został przez Starostwo przydzielony szkole spółdzielni «Społem» a którego kierownik rozpoczął bezkarne niszczenie parku i wycinanie starych drzew.

Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów w Ministerstwie Leśnictwa.

W lipcu br. utworzony został w Ministerstwie Leśnictwa osobny Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów, który współpracuje z biurem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Naczelnikiem tego wydziału został dr Stefan Jarosz.

Wydział ten przesłał dnia 16 lipca br. okólnik (Zn. spr. 904) do wszystkich Dyrekcji Lasów Państwowych następującej treści:

Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów przesyła w załączeniu wykaz rezerwatów celem polecenia nadleśniczym zbadań ich na miejscu i nadesłania w terminie do dnia 15 sierpnia br. szczegółowych meldunków, zawierających dane co do obecnego stanu rezerwatów wraz z dokładnym wyjaśnieniem:

1. czy są to rezerwy leśne, czy nieleśne (dokładny opis),
2. czyją są własnością i kto nimi administruje.

Pożądane byłoby nadesłanie szkiców topograficznych wykonanych na kalkach z map. 1:100 000, przedstawiających powierzchnię rezerwatów i ważniejsze punkty terenu, celem ustalenia ich położenia. Pożądane również byłoby nadesłanie posiadanych fotografii, broszur itp. dotyczących rezerwatów.

Wskazane byłoby przypomnieć nadleśniczym, że zarządzenia sprzed 1 IX 1939 r., dotyczące rezerwatów, zachowały swą ważność i gospodarka w rezerwach powinna być prowadzona zgodnie z postulatami ochrony przyrody.

Równocześnie należałoby zaapelować do nadleśniczych, by zechcieli współpracować z miejscowymi działaczami na polu ochrony przyrody i otoczyli opieką zabytki leżące w zasięgu ich nadleśnictw, mimo że nie leżą na terenie lasów państwowych.

Doceniając znaczenie rezerwatów dla gospodarstwa leśnego należy utworzyć przy każdej Dyrekcji Okręgowej referat rezerwatów powierając go pracownikowi, który ma odpowiednie kwalifikacje i zrozumienie dla spraw ochrony przyrody.

Pożądane jest, by wspomniany referent, po zaznajomieniu się ze zmianami, jakie zaszły w rezerwach i po porozumieniu się z nadleśniczymi, zaprojektował utworzenie nowych rezerwatów, koniecznych w miejsce zniszczonych w czasie wojny.

Zjazdy i konferencje

Zebrań organizacyjnych byłych pracowników na polu ochrony przyrody i miłośników przyrody oraz przedstawicieli towarzystw naukowych i turystycznych odbyło się w dniu 31 marca 1945 r. pod przewodnictwem prof. dra Władysława Szafra w lokalu Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie przy ul. Ariańskiej 1.

W toku obrad zebranie wypowiedziało opinię, iż w sprawie organizacji ochrony przyrody w Polsce należy:

1. natychmiast obsadzić stanowisko Delegata Ministra, który równocześnie będzie przewodniczącym Państwowej Rady Ochrony Przyrody,

2. siedzibę biura Delegata utrzymać tymczasem w Krakowie,

3. rozbudować rzeczowo i personalnie skład biura Delegata, przy czym powinna być zapewniona ścisła współpraca tego biura z Instytutem Badawczym Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych,

4. powołać do życia Państwową Radę Ochrony Przyrody i jej oddziały na razie w Poznaniu, Warszawie i Lublinie. Oddziałowi

poznąnskiemu, kierowanemu przez prof. Wodzieczkę, powierzy pieczę nad ochroną przyrody ziem odzyskanych na północy i zachodzie,

5. jak najprędzej zorganizować przy pomocy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Instytutu Badawczego L. P., Dyrekcji L. P., Kuratoriów Okręgów Szkolnych, towarzystw naukowych i turystycznych, rybackich i łowieckich a także ewentualnie Związku Leśników sieć delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w całym kraju,

6. ile możności jak najrychlej podjąć wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody w zakresie przedwojennym,

7. wznowić działalność Ligi Ochrony Przyrody jako najszerzej pojętego organu społecznego dla skutecznego przeprowadzania i propagandy celów ochrony przyrody w Polsce. W sprawie tej byłoby niezmiernie pożądane jak najszybsze porozumienie się przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Związku Towarzystw Rybackich.

Omawiano następnie sprawę ewentualnego wprowadzenia pewnych zmian do ustawy o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r. Po dyskusji z udziałem profesorów Goetla, Kulczyńskiego, Simma, Sucheckiego i Szafera oraz doktorów Jarosza, Klimaszewskiego, Maślankiewicza i Walasa powzięto uchwałę następującą:

Zważywszy, że

1. po dokonaniu upaństwowienia lasów wszystkie parki narodowe i nieomal wszystkie rezerwaty leśne przeszły pod zarząd Ministerstwa Rolnictwa,

2. że parki narodowe i rezerwaty leśne są głównymi i najważniejszymi obszarami ochrony przyrody w Polsce,

3. że zarząd parków narodowych i rezerwatów leśnych faktycznie wykonywany być może skutecznie tylko przez organa administracji lasów państwowych,

4. że Lasy Państwowe rozwinęły również poważną działalność na polu prac naukowych i badawczych w dziale ochrony przyrody,

5. że przy przeprowadzanej obecnie reformie rolnej bezpośrednio zagrożone osobliwości i zabytki przyrody łatwiej mogą być chronione przez ingerencję Ministerstwa Rolnictwa aniżeli Ministerstwa Oświaty,

6. że zadania ochrony przyrody, nie leżące ściśle w zakresie działania Ministerstwa Rolnictwa, dadzą się łatwo wykonać przez współpracę tegoż Ministerstwa z Ministerstwem Oświaty i innymi Ministerstwami,

7. że w sieni czynnych delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody najliczniejszymi i najczynniejszymi byli zawsze przedstawiciele leśnictwa,

— zebrani wyrażają opinię, iż powinna zostać zmieniona ustawa o ochronie przyrody z dnia 10 III 1934 r. w tym kierunku, aby ministrem wykonującym tę ustawę był Minister Rolnictwa (względnie Minister Leśnictwa, o ile takie Ministerstwo zostanie utworzone). Odpowiednia zmiana poszczególnych punktów ustawy zapewni Ministrom Oświaty i Kultury wpływ na ten zakres ochrony przyrody, który z natury rzeczy należy do ich resortów.

Spośród innych aktualnych zagadnień omawiano sprawę realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego i w związku z tym likwidacji w przyszłości kolejki linowej na Kasprowy.

W powyższych sprawach między innymi powzięto następującą uchwałę:

Wniosek prof. dra S. Kulczyńskiego:

Zważywszy iż linowa kolejka na Kasprowy Wierch w Tatrach wybudowana została wbrew interesowi publicznemu, wbrew publicznej opinii i bezprawnie, bo

- a) z pominięciem ustawy o koncesjach na koleje z 17 III 1932 r.,
- b) wbrew ustawie o ochronie przyrody z 10 marca 1934 r.,
- c) wbrew interesom taternictwa,
- d) wbrew uprzednim uchwałom Rządu, zmierzającym do utworzenia Parku Narodowego w Tatrach,
- e) wbrew zobowiązaniom międzynarodowym wobec Czechosłowacji w sprawie utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego,

wreszcie ponieważ kolejka ta została wybudowana z pieniędzy państwowych, ukrytych pod płaszczykiem rzekomo społecznych i prywatnych kapitałów (udział kapitału: koleje państwowe 51%, Stocznia Gdańska 33%, Orbis, Polski Związek Narciarski i Liga Popierania Turystyki 16%) — zebranie działaczy na polu ochrony przyrody i przedstawicieli towarzystw naukowych i turystycznych w dniu 31 marca 1945 uchwała jednomyślnie zwrócić się do Wojewody krakowskiego z prośbą o spowodowanie upaństwowienia tej kolei.

Posiedzenie organizacyjne Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów odbyło się w dniu 19 grudnia 1944 r. w Lublinie. W czasie wojny działalność tego towarzystwa ze zrozumiałych względów uległa zahamowaniu. W poczuciu obowiązku roztoczenia jak najrychlejszej i właściwej opieki nad ocalałymi po pożodze wojennej ginącymi zwierzętami, ciężącego na Polsce jako kraju o największym skupieniu żubrów, postanowiono pomimo trudności natury formalnej wznowić działalność Polskiego Oddziału Towarzystwa. Dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym został prof. dr J. Domaniewski.

Konferencja leśników Krakowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

W kwietniu 1945 r. odbyła się w Krakowie konferencja leśników na kierowniczych stanowiskach Dyrekcji Lasów Państwowych Krakowskiej Dyrekcji L. P., w czasie której zapadło szereg doniosłych uchwał. W trosce o ochronę zabytków przyrody konferencja zwróciła się do Naczelnej Dyrekcji L. P. o wydanie wszystkim Nadleśnictwom polecenia zainwentaryzowania i natychmiastowego zabezpieczenia rezerwatów oraz pojedynczych zabytków przyrody, godnych ochrony. Ponadto konferencja wystąpiła do Naczelnej Dyrekcji L. P. z wnioskiem o utworzenie Wydziału Rezerwatów Przyrody, którego zadaniem byłaby zarówno opieka prawna jak też i administracja wszystkimi zabytkami przyrody w Polsce.

Walne Zebranie Polskiego Związku Zielarskiego.

Dnia 7 lipca br. odbyło się pierwsze Walne Zebranie członków Polskiego Związku Zielarskiego w obecności przedstawicieli władz (przede wszystkim Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych), świata naukowego, szkolnictwa, Izby Rolniczych, Samopomocy Chłopskiej, firmy «Społem», Izby Aptekarskiej i wielu innych instytucji.

Po słowie wstępnym, wypowiedzianym przez prof. Gatty-Kostyala, prof. W. Szafer wygłosił odczyt pt. «Ochrona przyrody a zielarstwo». Po odczycie nastąpiło sprawozdanie z działalności Komisji Organizacyjnej, dyskusja oraz na zakończenie wybór władz Polskiego Związku Zielarskiego.

Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie pod Poznaniem

Z niezwykłą radością powitała opinia publiczna wiadomość, że wreszcie przeszło dwadzieścia lat trwające «syzyfowe prace», zmierzające do utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego w Ludwikowie pod Poznaniem, znalazły się na właściwej drodze i należy oczekiwać w najbliższej przyszłości jego realizacji.

Wiele mówiło się już i pisało na temat społecznej konieczności utworzenia z tego jedyne go w swoim rodzaju na terenie niżej wielkopolskiego jeziorno-lesistego obszaru parku natury, który by chronił i zabezpieczał bogatą szatę roślinną z jednej strony, z drugiej zaś stanowił prawdziwe «płuca» wielkiego środowiska miejskiego, jakim jest Poznań będąc od niego oddalonym zaledwie o 20 km. Obszar przyszłego parku rozciąga się pomiędzy liniami kolejowymi do Mosiny i Stęszewa na południe i południowy zachód od Poznania. W całej Wielkopolsce nie ma

terenu, który by posiadał równie dobre warunki naturalne, predestynujące go z góry do pełnienia roli parku przyrody. Poza tym należy podkreślić, że z naukowego punktu widzenia teren ten posiada szczególne znaczenie, gdyż jest typowym przykładem krajobrazu polodowcowego. Jest on niemal całkowicie zalesiony, przy czym dominującym drzewem jest tu sosna, ale nie brak również wielu innych gatunków drzew i krzewów. Z kilku leżących wśród lasu jezior Jezioro Góreckie, znane ze swej malowniczości, cieszy się szczególną frekwencją zwiedzających.

W r. 1939 obszar rezerwatu częściowego w lasach państwowych wynosił 1164 ha, zaś w przyległych lasach stanowiących własność Fundacji Kórnickiej 495 ha również poddane było ochronie ze względów przyrodniczo-naukowych.

Obecnie gdy na skutek dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wszystkie lasy powyżej 25 ha obszaru przeszły na własność państwa, Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu wystąpiła z wnioskiem o powiększenie rezerwatu do obszaru około 3 800 ha i o utworzenie nad Jeziorem Góreckim Muzeum Leśnego i całego szeregu stacji doświadczalnych.

Akcja ta zbiegła się z równoczesnym wnioskiem Oddziału Poznańskiego Państwowej Rady Ochrony Przyrody o wydanie przez Radę Ministrów rozporządzenia ustanawiającego park narodowy w Ludwikowie na podstawie art 9 § 1 ustawy o ochronie przyrody.

Trzecim usiłowaniem w tym samym kierunku jest projekt ustawy przedłożonej Krajowej Radzie Narodowej przez Wojewódzką Radę Narodową w Poznaniu w wykonaniu uchwały zapadłej na posiedzeniu w dniu 5 czerwca 1945 r. w sprawie utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego w Ludwikowie pod Poznaniem. Administrację mającego się utworzyć parku przekazuje projekt specjalnemu kuratorium, złożonemu z mianowanych przez Rząd kuratora i jego zastępcy, z delegatów wyznaczonych przez właściwe ministerstwa, przedstawicieli zainteresowanych terenowo miejskich i powiatowych rad narodowych oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu tudzież przedstawicieli Uniwersytetu Poznańskiego i stowarzyszeń zajmujących się ochroną przyrody.

Starania te są najlepszym dowodem, iż idea utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego jest popularna w społeczeństwie, że jest żywa i prawdziwie demokratyczna i życzyć by sobie tylko należało, by ten faktycznie już istniejący od dawna rezerwat otrzymał jak najspieszej trwałe podstawy prawne i przekształcił się w wielki Wielkopolski Park Natury.

Skarby przyrody na ziemiach odzyskanych

Na świeżo odzyskanych terenach znajduje się cały szereg rezerwatów oraz pomników przyrody ustanowionych przez władze niemieckie.

Na terenie Pomorza Zachodniego znajduje się 19 rezerwatów leśnych, 13 rezerwatów krajobrazowych, 8 rezerwatów łąkowych, 22 rezerваты torfowiskowe, 2 rezerваты stepowe, 2 rezerваты parkowe, 13 rezerwatów specjalnych dla ochrony ptaków i 17 innych.

Na obszarze województwa pomorskiego w granicach z r. 1939 utworzyli Niemcy w czasie tej wojny w latach 1941 i 1942 8 rezerwatów krajobrazowych.

Na terenie Pomorza Wschodniego (Prusy Wschodnie) znajduje się 11 rezerwatów leśnych, 33 rezerваты krajobrazowe, 9 rezerwatów torfowiskowych, 3 rezerваты stepowe, 4 rezerваты parkowe, 9 rezerwatów specjalnych dla ochrony ptaków i 20 innych

Na terenie Śląska Dolnego znajduje się 15 rezerwatów leśnych, 5 rezerwatów krajobrazowych, 3 rezerваты łąkowe, 1 rezerwat torfowiskowy, 6 rezerwatów parkowych, 2 rezerваты specjalne dla ochrony ptaków i 8 innych.

Na terenie Śląska Opolskiego i Sudetów znajduje się 7 rezerwatów leśnych, 1 rezerwat krajobrazowy, 4 rezerваты torfowiskowe, 1 rezerwat stepowy i 2 rezerваты specjalne dla ochrony ptaków.

Z naszych rezerwatów

Rezerwat cisów w Radomicach. — W latach wojny wielkiego zniszczenia wśród cisów dokonał mróz, reszty dopełniła miejscowa ludność przez nikogo nie kontrolowana i nie powstrzymana w swych poczynaniach. Między innymi wykorzystywano rezerwat jako teren pasienia lub przepędzania bydła, w wyniku czego moc cisów bardzo ucierpiała. Obecnie władze leśne podjęły akcję roztoczenia właściwej opieki nad rezerwatem i założyły ponadto w jego obrębie szkółkę cisów wykorzystując w tym celu nasiona zebrane z cisów radomickich.

W sąsiedztwie rezerwatu w lesie pod Marzyszem rośnie pojedynczy cis wysokości ok. 3,5 m i średnicy 5 cm.

Rezerwat Karczówka. — W czasie wojny uległ również zniszczeniu rezerwat leśny Karczówka pod Kielcami. Drzew nie wycinano, ale zadawano im trudne do zagojenia rany przez pozabawianie ich większej lub mniejszej ilości gałęzi w koronie.

Rezerwat leśny «Wierna Rzeka» w Milechowach. — We wsi Milechowy (gmina Zajaczków) w rejonie checińskim Gór Świętokrzyskich znajduje się piękny las mieszany, złożony z osiki, grabu i dębu, malowniczo położony na terenie skalistym. Rozciąga się stąd piękny widok na główny grzbiet świętokrzyski, na wyniosłą górę Miedziankę z prastarą kopalnią miedzi, na zamek checiński, skąd ruszał Władysław Łokietek pod Płowce na zwycięską rozprawę z Krzyżakami, i na Małogoszcz z kościołem zbudowanym przez Kazimierza Wielkiego. Tędy biegł szlak K o ś c i u s z k i spod Raławic i Połańca ku Warszawie. Stąd też rozciąga się widok na pole bitwy pod Małogoszczem z r. 1863. «Zaniemiało, zacichno małogoskie pole»... pisze Żeromski w «Wiernej Rzeczce» jakby patrząc z tego właśnie miejsca. Tędy przewija się «Wierna Rzeka» a dalej rozciąga się bagno «Wilcza Gać», przez które szedł ów powstaniec z powieści Żeromskiego. O kilka kilometrów bowiem stąd rozgrywała się akcja «Wiernej Rzeczki» i mieszkała rodzina pisarza.

Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody wystąpiło w marcu 1945 r. do Wojewódzkiego Pelnomocnika Rządu do Spraw Reformy Rolnej na województwo kieleckie z wnioskiem o przekazanie pod nadzór władz ochrony przyrody opisanego wyżej lasu (własności p. Elżbiety Braunowej) o obszarze 126,84 ha jako rezerwatu imienia Stefana Żeromskiego w Milechowach, który jeszcze w r. 1936 decyzją Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego z dnia 11. II. Nr. 1/108/4 uznany został za las ochronny.

Projekt rezerwatu w pasmie Radziejowej. — Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody wystąpiło do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Krakowskiego z wnioskiem o utworzenie rezerwatu ścisłego w pasmie Radziejowej na terenie gminy Szlachtowa-Jaworki w powiecie nowotarskim. Projektowany rezerwat znajduje się na końcu niedostępnej doliny bez drogi, w oddziale 20 h lasu (parcela grunt. 521) i obejmuje na obszarze 8,95 ha pierwotny drzewostan świerkowy, około 150-letni, który przez dotychczasowego właściciela traktowany był jako półrezerwat. Oprócz wartości naukowej posiada rezerwat ten duże walory krajobrazowe.

Nowa placówka rybacka w Karpatach

Na czoło zagadnień rybactwa górskiego w Polsce wysunęła się już na szereg lat przed wojną sprawa ochrony lososia-troci jako ryby posiadającej nie tylko wielką wartość gospodarczą, ale i przyrodniczą. Chodzi tu bowiem o ochronę rodzimego gatunku troci, znanego pod nazwą «lososia dunajcowego», jako rasy szcze-

gólnej, nie mającej sobie równej w Europie. Jest bowiem wiadome, że w żadnej rzece Europy nie znajdujemy tak pięknych okazów troci jak w Dunajcu. Jest to pewnego rodzaju zabytek przyrody tej samej wartości, co bóbr czy żubr. Zniszczenie go równałoby się zniszczeniu nie, tylko wielkiej wartości gospodarczej, ale i przyrodniczej, znanej w całym naukowym świecie.

Dewastacja lasów w górach, masowe wylawianie łososi pływających do morza na tarliska, zarówno na obszarze Gdańska jak i w dolnym oraz średnim biegu Wisły; zanieczyszczanie wód Wisły i Dunajca ściekami miejskimi i fabrycznymi, niszczenie nadbrzeżnej roślinności dostarczającej pożywienia i schronienia rybom, niszczenie tarlisk przez wybieranie kamieni i szutru z dna rzeki, wreszcie zbudowane lub budujące się zapory dolinowe w Rożnowie i Czchowcie, utrudniające dostęp łososia w jego wędrówce z morza na tarło oraz spływ młodego pokolenia w dół rzeki: oto szereg dobrze znanych przyczyn niekorzystnego stanu łososia w Dunajcu. Została bowiem naruszona a w wielu wypadkach zniszczona równowaga w przyrodzie, na której opiera się jej życie.

Szkody spowodowane przez wymienione wyżej zjawiska starano się od szeregu lat zmniejszyć przez ochronną gospodarkę, zwłaszcza na górnych obwodach Dunajca, gdzie znajdują się naturalne tarliska łososia, oraz przez intensywną akcję zarybieniową. Dzięki temu zarybianiu, przeprowadzonemu kosztem wielkich wysiłków materialnych przez towarzystwa wędkarskie z Polskim Towarzystwem Wędkarskim na czele, które już w roku 1920 zbudowało i uruchomiło w Nowym Targu największą wówczas w Polsce wylęgarnię o pojemności 1,5 miliona narybku, dało się choć w części zmniejszyć szkody w rybostanie łososia w Dunajcu. Nie ulegało jednak wątpliwości, że rozmiary dokonywanego zarybiania dorzecza Wisły łososiem były niedostateczne, aby mogły decydująco przyczynić się do powiększenia produkcji tego cennego gatunku, jeśli się weźmie pod uwagę wyjątkową długość szlaku wędnego (przeszło 1 000 km) oraz ze względu na pogarszające się z każdym rokiem warunki naturalnego rozmnażania się. Dla tych powodów zbudowało Polskie Towarzystwo Wędkarskie wśród niezmiernych trudności doby wojennej drugi swój ośrodek zarybieniowy, a mianowicie swą piękną placówkę rybacką w Łopusznej.

Ośrodek ten o zdolności produkcyjnej 2,5 miliona narybku oraz 40 000 palczaków, zbudowany częściowo bez zezwolenia niemieckich władz okupacyjnych, które nie byłyby się zgodziły na jego rozmiary, jest bez wątpienia najpiękniejszym tego rodzaju obiektem w Europie. Leży on w schodzącej z północnych stoków Turbacza w Gorcach ku południowi dolinie po-

toku Lopuszanki. Na całość tej placówki składa się 18 stawów (dla podchowu palczaków ryb lososiowatych) oraz 5 budynków, tj. wylęgarnia, dom gospodarczy, wielka lodownia dla przechowywania karmy dla ryb, elektrownia oraz budynek główny. W najbliższym czasie zostanie zbudowana jeszcze mała kapliczka rybacka. Ponadto zbudowano przeszło 2 km długą szosę, łączącą ośrodek z szosą biegnącą z Czorsztyna do Nowego Targu. W budynku głównym mieścić się będzie schronisko Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego, następnie naukowa stacja rybacka z odpowiednimi pracowniami, stacja meteorologiczna oraz regionalne muzeum. Stacją naukową wraz z muzeum zarządzać będzie specjalny komitet, w skład którego wchodzić będą przedstawiciele instytucji naukowych (Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Umiejętności) oraz Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego.

W najbliższym otoczeniu ośrodka lopuszniańskiego znajdują się ponadto obiekty godne zwiedzania, jak np. śliczny zabytkowy dworek w Łopusznej (niegdyś Tetmajerów), w którym swego czasu przebywał Seweryn Goszczyński, następnie stary, drewniany kościół, osobliwy folusz góralski w dolinie Łopuszanki, a wreszcie wspaniale zachowane szczątki lasu sprzed kilku tysięcy lat na «Jaskółczym Brzegu» nad Dunajcem.

Przepiękne położenie ze wspaniałym widokiem na Tatry, stylowe budynki, życiodajny dla całego ośrodka potok, wielki urok miejsca i celowość jego wyboru dla spełnienia przez ośrodek czekających go zadań wprowadza każdego zwiedzającego Łopusznę w zachwyt, ale równocześnie wywołuje troskę i świadomość konieczności ochrony otaczającego ośrodek terenu, ochrony źródeł, potrzebnej dla zabezpieczenia trwałego bytu tej nowej, pięknej i wartościowej placówki rybackiej w polskich Karpatach.

Br. Romaniszyn.

O ochronę parku w Natolinie

W najbliższej okolicy Warszawy w sąsiedztwie Wilanowa znajduje się piękny park w Natolinie ze wspaniałymi okazami dębów, topoli białej i innych, niejednokrotnie bardzo starych drzew. Park ten ze względu na swą wartość naukową i historyczno-kulturalną powinien być uznany jako zabytek. Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do Wojewody warszawskiego prosząc o jak najszybsze roztoczenie nad parkiem w Natolinie ochrony, co pozwoli uratować go przed groźącym mu zniszczeniem.

Żubry w Polsce

Żubry w Pszczynie. — Stan żubrów w Pszczynie w sierpniu br. wynosił 19 sztuk: 10 byków i 9 krów, w tym przychówek z r. 1945 wynosi 3 żubrzyki.

Stan zwierzyny w Białowieskim Parku Narodowym. — Dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego prof. dr inż. J. J. Karpiński komunikuje, iż stan zwierzyny w parku w sierpniu 1945 r. przedstawiał się następująco: 23 żubry (w tym 12 krów), 3 losie, niedźwiedzia z 2 młodymi, — nadto są tam jelenie, sarny, dziki, wilki, rysie, borsuki, liśy, kuny, grostaje i inne. Z rzadszych ptaków: gluszcze, jarzabki, czarne bociany, orły bieliki, żurawie, puchacze, sowy mszarne i inne.

Żubry w ogrodzie zoologicznym we Wrocławiu. — W czasie wojny Niemcy wywieźli z pszczyńskiego zwierzyńca 9 żubrów oraz 3 z Puszczy Niepołomickiej.

Na podstawie przeprowadzonych ostatnio przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Bytomiu badań stwierdzono, że z trzech żubrów przebywających obecnie w ogrodzie zoologicznym we Wrocławiu jeden jest «Pukiem», urodzonym w Białowieży, przetransportowanym następnie do Puszczy Niepołomickiej, skąd zabrali go Niemcy. Co do pochodzenia pozostałych dwóch żubrów istnieje na razie tylko uzasadnione przypuszczenie, iż ród swój wywiodą one również z Polski.

Wydaje się przeto słuszną propozycja referenta *dla spraw łowieckich Dyrekcji Lasów Państwowych w Bytomiu — wysłania jak najprędzej eksperta do wszystkich żubrzych ośrodków na terenie Niemiec; by ustalić tożsamość poszczególnych zwierząt i poczynić przygotowania do ewentualnego przewiezienia ich do kraju. Ponadto mając na uwadze postępowanie Niemców w dwu wymienionych zwierzyńcach, jeśli w trakcie poszukiwań nie odnajdzie się wszystkich naszych żubrów, powinno się zażądać uzupełnienia stanu zwierząt kosztem żubrów stanowiących przed wojną własność Rzeszy.

Ochrona roślin leczniczych

Podczas każdej wojny i w okresie bezpośrednio po niej następującym zwiększa się zapotrzebowanie na zioła lecznicze. Na skutek działań wojennych większość plantacji bądź zaprzestaje produkcji surowców roślinnych, bądź wydatnie ją zmniejsza, w wyniku czego rynek zielarski siłą rzeczy musi być zasilany przez dostarczanie ziół ze stanu dzikiego.

Już przed wojną niejednokrotnie był poruszany temat naglącej potrzeby ujęcia całego zielarstwa w ścisłe ramy organizacyjne i postawienia tamy bezplanowemu, rabunkowemu zbiorowi roślin leczniczych. Jeśli się zważy, ile tysięcy kilogramów suszu (przeciętnie susz stanowi 1/4 wagi roślin w stanie świeżym) rocznie wysyłano poza granice państwa lub zużytkowano je wewnątrz kraju, będziemy mieli wtedy obraz istotnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża naszej szacie roślinnej.

Powołane do tego władze powinny przede wszystkim ograniczyć liczbę osób uprawnionych do zbioru przez wydawanie specjalnych zezwoleń tylko tym zbieraczom, którzy wykazą się znajomością samych roślin i umiejętnością właściwego dokonywania zbioru. Notowane są bowiem niejednokrotnie wypadki, że całe sterty wysuszonych ziół okazywały się bezwartościowym «sianem» czy to ze względu na swą jakość, czy też dlatego że zebrane zostały ziola nie mające żadnych właściwości leczniczych.

Co roku zainteresowane czynniki powinny opracowywać i podawać do ogólnej wiadomości wykazy roślinnych surowców leczniczych, na które w danym sezonie jest zapotrzebowanie rynku zielarskiego. Uniknie się przez to niepotrzebnego, bezcelowego niszczenia wielu roślin.

Trzecim, nie mniej doniosłym od poprzednich warunkiem unormowanego zielarstwa jest umiejętne, właściwe dokonywanie samego zbioru. Ileż niepowetowanych wprost szkód czyni się np. przez łamanie gałęzi wtedy, kiedy surowcem są same liście, przez wrywanie całych roślin nawet z korzeniami, zamiast ścięcia ziela lub kwiatów. Do klasycznych przykładów rabunkowo dokonywanego zbioru należą m. i.: widłak, konwalia i mącznica garbarska.

Zbiór nawet najbardziej pospolitych ziół może być podejmowany jedynie wtedy, kiedy rośliny te występują masowo, przy czym powinno się przestrzegać zasady, iż tylko część roślin może być zebrana, reszta powinna pozostać do wysiewu. Znane są wypadki, gdy zbieracze doszczętnie ogołacali teren z poszukiwanych przez siebie ziół.

Wreszcie zielarstwo, zorganizowane na racjonalnych podstawach, powinno — nie tylko w imię pobudek ideowych, lecz także w imię należycie pojętego interesu gospodarczego — ściśle przestrzegać postulatów ochrony przyrody. Instytucje do tego powołane powinny dbać o to, by opracowywane zarządzenia ochronne nie pozostawały wyłącznie na papierze, lecz by były bezwzględnie przez zbieraczy wykonywane. Wykazy roślin otaczanych ochroną, których zbiór został zakazany bądź ze względu na grożącą im zagładę, bądź ze względu na ich rzadkość lub naukowe czy zabytkowe znaczenie, wykazy takie powinny być podawane do po-

wszechnej wiadomości zbieraczy. Nikt ze zbieraczy nie może usprawiedliwiać się niezajomością zarządzeń.

Zielarstwo ujęte w tak szkicowo nakreślone ramy organizacyjne będzie dawało pewne gwarancje, iż zagrożone w swym bycie rośliny lecznicze, które stanowią jedno z naturalnych bogactw naszego kraju, nie padną ofiarą zachłannych, niewykwalifikowanych i przez nikogo nie kontrolowanych zbieraczy.

Dalszym etapem w tej planowej akcji zielarskiej powinien stać się wzrost liczby plantacji ziół leczniczych, co w końcowym wyniku musi doprowadzić do zaprzestania a przynajmniej ograniczenia do minimum zbieru roślin leczniczych za stanu dzikiego.

U w a g a. Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody nawiązało kontakt z Polskim Związkiem Zielarskim, do którego delegowało swego przedstawiciela. Należy zaznaczyć, że Związek Zielarski dał wyraz zrozumieniu doniosłości zagadnień związanych z ochroną roślin leczniczych przez uwzględnienie w stałucie postulatów ochrony przyrody. W deklaracji, w punkcie w którym jest mowa o obowiązkach członków, podkreślono, że członkowie Związku muszą ściśle przestrzegać zarządzeń dotyczących ochrony roślin leczniczych.

L. Karpowiczowa.

Nowe wydawnictwa szkolne

Na życzenie Ministerstwa Oświaty Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody podjęło prace przygotowawcze do wydania drukiem dwóch popularnych publikacji a mianowicie albumu roślin chronionych, który ma objąć około 40 gatunków, i albumu zwierząt — około 50 gatunków. Obok barwnych tablic znajdują się w wydawnictwie tym dość obszerne teksty z opisami poszczególnych roślin i zwierząt.

Brak tego rodzaju wydawnictwa dawał się poważnie odczuwać, należy przeto z wielkim uznaniem powitać inicjatywę Ministerstwa.

Okólnik

w sprawie zachowania się młodzieży szkolnej na wycieczkach

Państwowa Rada Ochrony Przyrody wraz z Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego ogłosiły okólnik pł. «Uwagi o zachowaniu się młodzieży szkolnej podczas wycieczek». Okólnik ten Kuratorium przestało do wiadomości i wykonania wszystkim inspektorom szkolnym, dyrekcjom państwowych i prywatnych szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli:

«Tysiące wycieczek szkolnych przebiega Polskę wzdłuż i wszerz. O ile kierownictwo wycieczki spoczywa w ręku znawcy

i miłośnika przyrody, nie ma niebezpieczeństwa niszczenia przyrody przez młodzież. Część wycieczek ustosunkowuje się do przyrody niewłaściwie, tak że po przejściu takiej wycieczki las lub łąka przedstawiają obraz pożarowania godnego zniszczenia. Jest rzeczą pilną, aby zarówno w szkole jak i w organizacjach młodzieży zajęto się poważnie zagadnieniem regulaminu ustalającego przepisy obowiązujące na wycieczkach. Następujące punkty powinny się znaleźć, w tej lub w innej postaci, w każdym regulaminie:

1. Przed każdą wycieczką powinien kierownik zaznajomić uczniów z planem i celem wycieczki oraz powinien im odczytać przepisy porządkowe, obowiązujące ich w czasie wycieczki.

2. W razie znalezienia na wycieczce przedmiotu (rośliny lub zwierzęcia) interesującego ucznia, nie powinien sam uczeń rośliny zrywać lub zwierzęcia zabijać, lecz ma zwrócić uwagę kierownika wycieczki na ten przedmiot. Po demonstracji powinien być okaz w zasadzie pozostawiony lub puszczonej na wolność, a tylko w wyjątkowych przypadkach może on być zachowany w odpowiedni sposób dla gabinetu (muzeum) szkolnego. Gałązki drzew i krzewów należy obcinać ostrym nożem i nigdy nie można pozwalać na ich łamanie lub urywanie ręką; tak samo należy postępować z pędami roślin zielnych. Tylko w przypadkach, gdy ma się do czynienia z rośliną bardzo pospolitą i gromadnie rosnącą, można pozwolić uczniom zebrać więcej okazów.

3. Uczniowie nie powinni zasadniczo robić żadnych zbiorów. O ile kierownik wycieczki sam zbiera dla celów naukowych rośliny lub zwierzęta, nie powinien tego czynić w czasie wycieczek z uczniami, lecz na wycieczkach, jakie sam odbywa. Do takich wycieczek można dopuszczać w drodze wyjątku pewnych uczniów.

4. Kierownik wycieczki, znający stanowiska rzadkich gatunków roślin (np. storczyków) i zwierząt (np. motyli), nie powinien prowadzić w te miejsca wycieczek z uczniami.

5. O ile w okolicy zwiedzanej na wycieczce znajdują się rezerваты lub pomniki (zabytki) natury, znane kierownikowi wycieczki i opisane w literaturze, należy uczniom z góry zwrócić na nie uwagę i dokładnie wyjaśnić ich znaczenie i wartość. W rezerwach nie wolno zbaczać ze ścieżek i zbierać roślin i zwierząt. Jeżeli zdarzy się w rezerwacie sposobność spotkania jakiegoś rzadkiego zwierzęcia lub rośliny, należy przedmiot taki obserwować z pewnej odległości, tak aby w żaden sposób nie doznał on szkody. W Tatrach w żadnym przypadku nie powinni uczniowie łamać gałązek kosodrzewiny lub limby i nie powinni zbierać szarotek, nie powinni też nigdy kupować szarotek od juhasów.

6. Gniazd i jaj ptaków nie powinni uczniowie zbierać. To

samo odnosi się do gniazd owadów pszczołowych (np. trzmieli) oraz do mrowisk, których nie wolno rozkopywać.

7. Na wycieczce szkolnej nie wolno zabijać żadnych zwierząt, zwłaszcza węży, padalców, kretów.

8. Grzybów kapeluszowych nie wolno niszczyć, tj. kopać lub wywracać. Grzyby należy ścinać przy ziemi ostrym nożem.

9. Po młodnikach (kulturach) leśnych chodzić nie wolno.

10. Zbieranie jagód w lesie (poziomek, malin, borówek) w czasie wycieczki nie powinno być w zasadzie dopuszczalne, jedynie na świeżych zrębach leśnych, gdzie jeszcze nie wprowadzono nowej kultury lasu, można dopuścić zbieranie jagód, jeżeli kierownik wycieczki otrzymał na to pozwolenie od zarządu lasu.

11. Źródeł nie wolno zanieczyszczać. Nie wolno wyrwać kamieni ani w żaden inny sposób zmieniać najbliższego otoczenia źródła.

12. Przy zwiedzaniu jaskiń i grot nie wolno ze ścian odbijać skał naciekowych i nie wolno zbierać okazów zwierząt jaskiniowych, takich jak np. nietoperze. Dna jaskiń nie wolno przekopywać.

13. Ze znalezionej żyły mineralnej nie wolno na wycieczce szkolnej odlupywać lub odbijać kryształów. W kopalniach należy ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów i nie pozwalać uczniom na zabieranie jakichkolwiek okazów, chyba że na to pozwoli zarząd kopalni.

14. Zakładanie ognisk w lesie, wśród młedników leśnych i wśród suchej roślinności łąkowej jest stanowczo wzbronione. Można je wzniecać tylko w miejscach odpowiednich. Przed odejściem wycieczki ognisko musi być dokładnie stłumione i przysypane ziemią.

15. Strojenie pojazdów (wozów, autobusów itd.) lub kapeluszy (czapek) w zieleń lub kwiaty jest stanowczo niedopuszczalne. Nie należy też pozwalać uczniom robić bukietów kwiatów (względnie gałązek).

16. Na miejsca odpoczynkowe należy wybierać na wycieczkach takie punkty, w których gromadne biwakowanie nie niszczy roślinności. Należy zakazać stanowczo pozostawiania po wycieczce napisów lub nacięć. Wszelkie odpadki po jedzeniu powinny być **z a w s z e i w s z ę d z i e** przed odejściem wycieczki z miejsca odpoczynku dokładnie usunięte.

17. Śpiewać można tylko w marszu, na drogach szerokich i gościńcach, nigdy zaś na ścieżkach turystycznych lub na szczytach górskich.

(—) W. Szafer, prof. Uniwersytetu Jag.

(—) W. Wyspiański, kurator okręgu szkolnego.

Akcja odczytowo-propagandowa

Odczyty. — Doceniając doniosłe znaczenie odczytów w akcji propagandowej Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody rozwinęło w tym kierunku ożywioną działalność. W czasie od 21 IV do 1 VII 1945 r. wygłoszono 19 odczytów i pogadanek: w T. U. R. w Krakowie i w Łodzi, w szkole hotelarskiej w Krakowie, w cyklu powszechnych wykładów uniwersyteckich, przez radio, wreszcie dla wszystkich krakowskich drużyn harcerskich, przy czym specjalna pogadanka dla zastępowych ilustrowana była filmami przyrodniczymi.

Podczas Zjazdu Oświatowego, który odbył się w Łodzi w czerwcu br., wygłosił prof. W. Szafer na zebraniu organizacyjnym Ligi Ochrony Przyrody odczyt pt. «Piękno drzew i lasu w Polsce».

W Krakowie wygłosił w dniu 19 IV br. inż. Z y c h o Ń w lokalu Wojewódzkiego Urzędu Planowania interesujący z punktu widzenia ochrony przyrody odczyt na temat «Planowanie i próby realizacji w regionie Skalnego Podhala», ilustrowany licznymi i pięknymi fotografiami oraz wykresami.

Pokazy filmowe. — Prawdziwa wdzięczność należy się Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego, która podjęła inicjatywę Biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody i organizuje pokazy wartościowych filmów przyrodniczych i krajobrazowych dla przyrodników i miłośników przyrody. Pokazów takich odbyło się pięć; wyświetlono podczas nich następujące filmy: Świstaki, Sowy, Łąka w lecie, Siła wzrostu roślin, Mrowisko, Pasterz kóz, Tybet, Puszcza Romincka i inne.

Z prasy

«Leśnik», organ Oddziału Krakowskiego Związku Zawodowego Pracowników Leśnych, w numerach za marzec, kwiecień i maj poświęca wiele miejsca i cennych uwag sprawom związanym z ochroną przyrody.

W numerze 2 czasopisma «Orka», wydawnictwie Spółdzielni Wydawniczej «Samopomoc Chłopska», w dziale pt. Zielarstwo znajduje się wzmianka dotycząca ochrony roślin leczniczych.

Konkurs fotograficzny

Celem zdobycia dokumentalnych zdjęć fotograficznych, przedstawiających obraz zniszczenia przyrody polskiej w czasie wojny, Państwowa Rada Ochrony Przyrody ogłasza niniejszym konkurs,

w którym pragnie zebrać dla celów naukowych i propagandowych większą ilość dobrych zdjęć.

Nadsyłany materiał składać się winien z dobrych odbitek fotograficznych dowolnego formatu, przedstawiających:

- 1) zniszczenia wojenne w lesie (zarówno całych drzewostanów jak pojedynczych okazów drzew), — rabunkową gospodarkę leśną (wielkie zręby, wielkie składy materiału itp.), — zręby w rezerwach leśnych;
- 2) zniszczenia wojenne w zabytkowych parkach, ogrodach, pięknych alejach i skupieniach starych drzew przy kościołach, dworach itp.;
- 3) zniszczenia wojenne w zwierzostanie łownym (np. rozkłady z wielkich polowań niemieckich), — w świecie zwierzęcym (np. zniszczone gniazda bocianów itp.);
- 4) zniszczenia wojenne w krajobrazie pierwotnym (zręby, wykopy, kamieniołomy, linie telefoniczne itp.);
- 5) zniszczenia wojenne w przyrodzie nieożywionej (zasypane źródła, spuszczone jeziora i stawy, rabunkowa eksploatacja złóż mineralnych itp.).

Za najlepsze zdjęcia, które ukażą się w druku w wydawnictwach Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wyznacza się 3 nagrody w postaci małej biblioteczki z działu ochrony przyrody oraz paru większych dzieł z tego zakresu.

Nadesłane zdjęcia — o ile autor ich nie zastrzeże sobie ich zwrotu — wejdą w skład zbioru fotograficznego Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Termin nadsyłania fotografii na konkurs upływa 31 grudnia 1945 r.

Adres: Kraków, ul. Ariańska 1, Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Odezwa Ligi Ochrony Przyrody w Polsce

Przez lata wojny niszczone przyroda polska domaga się jak najszybszej i dobrze zorganizowanej opieki ze strony całego społeczeństwa. Niech przeto ci wszyscy, którym drogie jest piękno przyrody ojczyściej, staną w szeregach Ligi Ochrony Przyrody, by wespół z tą instytucją podjąć dzieło ratowania zagrożonych w swym bycie skarbów natury!

Zapisujecie się do Ligi Ochrony Przyrody!

Zapisy przyjmują:

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody i Obwód Łódzki, Łódź, dyr. prof. E. M. Połęga, Miejskie Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza.

Obwód Małopolski Ligi Ochrony Przyrody, Kraków, ul. Ariańska 1, I. p.

Obwód Lubelski Ligi Ochrony Przyrody, Lublin, prof. dr J. Domaniewski, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, Zakład Zoologii,

Obwód Śląski Ligi Ochrony Przyrody, Katowice, prof. dr P. Socha, Ognisko Metodyczne, ul. Mickiewicza 11,

Obwód Poznański i Pomorza Zachodniego, Poznań, prof. dr A. Wodziezko, ul. rekt. Święcickiego 4,

Obwód Warszawski Ligi Ochrony Przyrody, Warszawa, prof. dr R. Kobendza, ul. Chocimska 33.

Składka roczna wynosi 12 zł, tj. po 1 zł miesięcznie.

Wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Z przedwojennego zapasu Państwowej Rady Ochrony Przyrody ocalałe wydawnictwa można nabywać w biurze Rady, Kraków, ul. Ariańska 1, I. p.:

1. Kwartalny Biuletyn Informacyjny o Ochronie Przyrody, rocznik VIII (5 zeszytów), rocznik IX (2 zeszyty). Cena pojedynczego zeszytu wynosi 25 zł.
2. Osobne wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody:

J. Sokołowski, Ochrona ptaków, II wydanie z r. 1939	cena 30 zł
J. Sokołowski, Pojniki dla ptaków	„ 5 „
J. Sokołowski, Drop (<i>Otis tarda L.</i>) w Polsce	„ 30 „
A. Wróblewski, Konserwacja starych drzew	„ 10 „
J. J. Nowak, Problemy administracyjne ochrony przyrody	„ 20 „
A. Wodziezko, Zasługi naukowe J a n a G w a l b e r t a P a w ł i k o w s k i e g o na polu ochrony przyrody	„ 5 „
3. Monografie naukowe:

J. Paczowski, Lasy Białowieży	„ 200 „
---	---------

Protection of Nature in Poland

A provisory organ of the State Council for the Protection of Nature in Poland.

Before the war the Ministry of Education acting through the State Council for the Protection of Nature was issuing a series of publications in the field of protection of nature; these were: the periodical «Protection of Nature» (published throughout 17 years), The «Quarterly Information Bulletin concerning the Protection of Nature» (9 years), a series of «Separate Publications» (54 numbers), scientific monographies, Manuals, regional publications, albums and so on. Not only did these numerous publications satisfy the cultural and scientific demands of the country in the field of protection of nature, but also they fulfilled an important propagative task since they served as exchange publications with analogical institutions all over the world.

Now, before publishing necessary periodicals on a pre-war scale will be started again, I decided to issue a periodical as a substitutive organ under the title: «Protection of Nature in Poland», of which this is the first number.

Czesław Wycech

Minister of Education

The Contents

	Page
I.	
1. WŁADYSŁAW SZAFER, The New Ways	2
2. BOGDAN TRETER, The Agricultural Reform from the Point of View of the Protection of Nature	5
3. WŁODZIMIERZ MARCINKOWSKI, Te Democratic Touristics	10
4. JAN JULIAN NOWAK, The tasks of the Boy Scouts and Girl Guides organizations and the protection of Nature	16
5. JAN ŚWIĄDER, The foresters give the alarm	19
6. LUDWIK KULIG, On the liquidation of the servitude of pasturage in the mountain forests	23
7. WANDA KULCZYŃSKA, The Protection of Nature during the War	26

II.

Obituary Notes	37
----------------------	----

III.

Ordinances of the State authorities:

1. The Decree of the Polish Committee of National Freedom on the carrying out of the Agricultural Reform 39
2. An ordinance of the Minister of Agriculture and Agricultural Reforms concerning the execution of the decree of the Polish Committee of National Freedom on the carrying out of the Agricultural Reform 39
3. The Decree of the Polish Committee of National Freedom concerning taking possession of some forests by the State Treasury 39
4. An ordinance of the Minister of Agriculture and Agricultural Reforms concerning the execution of the decree of the Polish Committee of National Freedom on the taking possession of some forests by the State Treasury 40
5. An ordinance of the Ministry of Agriculture and Agricultural Reforms on the safeguarding of the historical relics 40
6. An ordinance of the President of the resort of the Ministry of Agriculture and Agricultural Reforms concerning protection of some game 41
7. A circular of the Land-office of the Voivodship of Poznań to the District Land-offices concerning the protection of Nature during the execution of the Agricultural Reform 42
8. The ordinances of the Office of the Voivoda of Cracow 42
9. The Department of National Parks and Reservations in the Ministry of Forestry 43

Meetings and Conferences:

1. A constitutive meeting of the former workers in the field of Protection of Nature 44
2. A constitutive meeting of the Polish Department of the International Society for protection of the Bison 46
3. A conference of the foresters of the Cracow Board of State Forests 47
4. A general meeting of the Polish Herbalists' Society 47

The Great Poland National Park at Ludwikowo near Poznań .. 47

The treasures of nature in the re-gained territories 49

From our reservations:

- The reservation of yew-trees at Radomice 49
- The reservation of Karczówka 49
- The forest-reservation «Wiarna Rzeka» at Milechowy 50
- The project of a reservation in the range of »Radziejowa .. 50

A new fishery post in the Carpanthians, B. ROMANISZYN 50

On the protection of the park at Natolin 52

The bisons in Poland:

- The bisons at Pszczyna 53
- The state of game in National Park of Białowieża 53
- The bisons in the Zoological Gardens at Wrocław 53

The protection of medical herbs, L. KARPOWICZOWA 53

New school-publications 55

A circular concerning the behaviour of pupils during excursions 55

Propagative and lecturing action:

Film shows	58
Lectures	58
<i>From the Press</i>	58

A photographic competition	58
An appeal of the League of Protection of Nature in Poland	59
Publications of the State Council of the Protection of Nature	60

T R E Ś Ć

I.

1. WŁADYSŁAW SZAFER, Nowe drogi	2
2. BOGDAN TRETER, Reforma rolna z punktu widzenia ochrony przyrody	5
3. WŁODZIMIERZ MARCINKOWSKI, Turystyka demokratyczna	10
4. JAN JULIAN NOWAK, Zadania harcerstwa wobec ochrony przyrody	16
5. JAN ŚWIĄDER, Leśnicy biją na alarm	19
6. LUDWIK KULIG, O likwidację serwitutów paszy w lasach górskich	23
7. WANDA KULCZYŃSKA, Ochrona przyrody w czasie wojny	26

II.

Kronika żałobna	37
-----------------------	----

III.

Zarządzenia władz państwowych:

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przeprowadzeniu reformy rolnej	39
Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przeprowadzeniu reformy rolnej	39
Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa	39
Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa	40
Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w celu zabezpieczenia zabytków historycznych	40

Rozporządzenie Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych	41
Okólnik Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego w Poznaniu do powiatowych urzędów ziemskich w sprawie ochrony przyrody przy przeprowadzaniu reformy rolnej	42
Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego	42
Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów w Ministerstwie Leśnictwa	43
<i>Zjazdy i konferencje:</i>	
Zebranie organizacyjne byłych pracowników na polu ochrony przyrody	44
Posiedzenie organizacyjne Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra	46
Konferencja Leśników Krakowskiej Dyrekcji Lasów Państw.	47
Walne Zebranie Polskiego Związku Zielarskiego	47
Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie pod Poznaniem..	47
Skarby przyrody na ziemiach odzyskanych	49
<i>Z naszych rezerwatów:</i>	
Rezerwat cisów w Radomicach	49
Rezerwat Karczówka	49
Rezerwat leśny «Wierna Rzeka» w Milechowach	50
Projekt rezerwatu w pasmie Radziejowej	50
Nowa placówka rybacka w Karpatach, B. ROMANISZYN	50
O ochronę parku w Natolinie	52
<i>Żubry w Polsce:</i>	
Żubry w Pszczynie	53
Stan zwierzyny w Białowieskim Parku Narodowym	53
Żubry w ogrodzie zoologicznym we Wrocławiu	53
Ochrona roślin leczniczych, L. KARPOWICZOWA	53
Nowe wydawnictwa szkolne	55
Okólnik w sprawie zachowania się młodzieży szkolnej na wycieczkach	55
<i>Akcja odczytowo-propagandowa:</i>	
Odczyty	58
Pokazy filmowe	58
Z prasy	58
Konkurs fotograficzny	58
Odezwa Ligi Ochrony Przyrody w Polsce	59
Wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody	60
Treść w języku angielskim	61

Adres Redakcji i Administracji KRAKÓW (Poland)
 Address of the Editorial and Publishing Office ARIANŃSKA 1

Numer telefonu 560 50
 Telephone Number

Cena pierwszego numeru 25,— zł
 Price of the first Number

